

JAN SWÓŁ

ROK BRACI LIPIENIÓW

KILKA OBRAZÓW Z ŻYCIA I KARIERY



ROK BRACI LIPIENIÓW



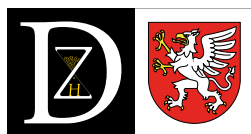
JAN SWÓŁ

ROK BRACI LIPIENIÓW

KILKA OBRAZÓW Z ŻYCIA I KARIERY



Dębica 2024



DĘBICKIE Zeszyty Historyczne



www.zeszytydebickie.pl

Wydawca:

Jan Swół
39-200 Dębica
jswol@onet.pl

Korekta:

Mateusz Jędrusiak

Publikacja wydana dzięki finansowemu wsparciu Firmy VENTOR



Skład, druk i oprawa:

ZET Drukarnia Cyfrowa
ul. Ks. Nosala 10, 39-200 Dębica
info@drukarniazet.pl
www.drukarniazet.pl

ISBN: 978-83-971332-1-1

Spis treści

Wstęp.....	9
Kilka nawiązań do historii zapasów w Dębicy.....	13
Świadectwa zespołowych dokonań.....	23
Poczet dębickich medalistów.....	31
Historia roku jubileuszowego.....	41
Kilka obrazów z życia i sportowej kariery braci Lipieniów.....	45
Starty w mistrzostwach Polski.....	51
Obrazy ze startów w mistrzostwach Europy.....	55
Olimpijskie starty braci Lipieniów.....	59
Teherański sukces przeżyjmy jeszcze raz.....	69
O zapasach w Dębicy z Januszem Urbanikiem. Wczoraj, dziś, jutro.....	79
Kilka uwag i sugestii na zakończenie.....	95

Wstęp

W historii każdego narodu zapisane są dzieje kultury fizycznej, która obejmuje działania nastawione na kształtowanie rozwoju fizycznego człowieka. Przez rozwój fizyczny rozumie się proces prowadzący do dojrzałości obywateli. Dojrzałość można rozpatrywać analizując np. dojrzałość biologiczną (dziewcząt, chłopców); dojrzałość psychiczną (samodzielność, odpowiedzialność, umiejętność radzenia sobie z trudnościami, zdolność nawiązywania i utrzymywania zdrowych relacji); dojrzałość społeczną (rozumienie norm społecznych, umiejętność komunikacji z otoczeniem, zinternalizowanie wartości i wypracowanie własnych przekonań); dojrzałość emocjonalną (świadomość własnych emocji, empatia, umiejętność wyrażania uczuć, umiejętność radzenia sobie ze stresem).

Problematyka dojrzałości fizycznej stanowi istotny punkt niniejszego opracowania. Jest ona elementem rozwoju człowieka i obejmuje zdrowie fizyczne, kondycję i sprawność fizyczną. Te cechy od zarania dziejów decydowały o zaspokajaniu przez człowieka jego egzystencjonalnych potrzeb – w tym potrzeby bezpieczeństwa. Bez odpowiedniego stanu zdrowia, wytrzymałości i kondycji, szeroko rozumianej sprawności, człowiek nie byłby w stanie zdobyć pożywienia czy też skutecznie bronić się przed zagrożeniami.

Niezależnie od etapu rozwoju społeczeństw, człowiek nie był wolny od zagrożeń i niebezpieczeństw. Starał się im przeciwdziałać na wiele sposobów i z różnym skutkiem. Starania podejmowane na przestrzeni minionych wieków oraz wiedza zgromadzona na ten temat pozwalają dziś mówić, że ćwiczenia fizyczne odgrywają ważną rolę w utrzymaniu zdrowia. Wysiłek fizyczny wpływa korzystnie na samopoczucie psychiczne. Przegląd rozległego obszaru wiedzy związanego z problematyką bezpieczeństwa prowadzi m.in. do wniosku, że źródła zagrożeń zmieniają się w czasie. W wielu przypadkach ich ograniczenie jest możliwe poprzez wpływanie na zmianę postaw, tzn. ukierunkowanie ludzkich zachowań na inne cele bądź zmiany w systemie wartości. W procesie tym możemy wszyscy uczestniczyć także poprzez sport, promowanie gier, zabaw i zajęć ruchowych.

Spośród różnych form aktywności fizycznej, dużo miejsca poświęcono dyscyplinie sportowej jaką są zapasy. W latach siedemdziesiątych ub. wieku, za sprawą dębickich zapaśników i działaczy sportowych, miasto Dębica nazywane było stolicą polskich zapasów. Historia dębickich zapasów nie jest jednak tematem wiodącym.

Publikacja nie ma celu naukowego. Zadanie postawione przed autorem to przybliżenie osiągnięć sportowych Kazimierza i Józefa Lipieniów w okresie ich startów w barwach dębickiego Klubu Sportowego Wisłoka. Chociaż praca ma charakter informacyjny, to nie ogranicza się jedynie do przedstawienia liczby zdobytych medali w startach krajowych i zagranicznych. Nie jest to także opracowanie mające charakter kompleksowy. Prezentuje punkt widzenia autora, świadka sportowych sukcesów KS Wisłoka oraz niektórych zdarzeń mających związek z braćmi Lipieniami. Naszkicowany w ten sposób obraz ma charakter selektywny.

Wkrótce ukończone zostaną prace nad książką poświęconą zapaśnikowi stulecia Kazimierzowi Lipieniowi, dlatego można mówić, że te dwa opracowania, jako uzupełniające się wzajemnie, pozwolą

wielu osobom analizować fenomen dębickich zapasów i sportowe osiągnięcia braci Lipieniów wielowymiarowo. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wcześniejsze książki oraz prace naukowe napisane o karierach zawodniczych zapaśników „Wisłoki”, wyprowadzanie poprawnych wnioski na przyszłość zdecydowanie zostanie ułatwione.

Autorowi opracowania towarzyszy przekonanie, że przybliżenie osiągnięć sportowych w sposób wyłącznie encyklopedyczny nastąpiłoby ze szkodą dla samej historii i zdeprecjonowałoby społeczne znaczenie tych dokonań. Pogląd ten miało wpływ na dobór tematów i zakres omawianej problematyki. W sposób wyczerpujący przedstawiono zdobyte tytuły i miejsca medalowe Kazimierza i Józefa Lipieniów. Uczyniono to na tle innych zawodników sekcji zapaśniczej KS Wisłoka. To z pewnością wyzwoli refleksje, zachęci do analiz oraz pobudzi do przemyśleń. Gorąco do tego zachęcam.

Ułatwieniem oraz inspiracją do takich przemyśleń mogą być informacje o okolicznościach powstania sekcji oraz początkowych latach jej rozwoju. Także niektóre powiązane wydarzenia przybliżone po upływie kilkudziesięciu lat. Z tych powodów autor uznał za konieczne we wstępie zwrócić uwagę, że korzyści z uprawiania sportu nie można ograniczać do samych medali. Sport to zjawisko społeczne wywołujące zmiany w otoczeniu. Manifestują się one dwójako: pożądanymi i społecznie szkodliwymi następstwami. Pożądane należy wzmacniać i pomnażać, szkodliwym natomiast należy przeciwdziałać.

Brakuje nam pogłębionej refleksji historycznej nad przyczynami obniżenia się poziomu zapasów w Dębicy oraz w skali kraju. Upadek wydaje się słowem adekwatnym do istniejącego stanu rzeczy. Niezależnie które określenie uznamy za właściwe, refleksja nad wychowawczą rolą sportu również jest na czasie. Powinna znaleźć odzwierciedlenie w adekwatnych działaniach rodziców, mieszkańców Dębicy oraz decyzjach politycznych.

Jako autor tego opracowania zapraszam do lektury, własnej analizy

oraz próby oceny osiągniętych efektów po dokonywanych zmianach w Dębicy oraz w skali kraju. Od 1989 roku nastąpiło wiele zmian natury politycznej, społecznej i ekonomicznej. Głębokie reformy objęły także szeroko rozumianą kulturę fizyczną. Miały przynieść korzystne zmiany, lecz pozytywne efektów trudno dostrzec. W 1996 r. polscy zapaśnicy walczący na IO w stylu klasycznym zdobyli 5 medali tj. 29,4% całego medalowego dorobku Polaków. Podczas startów w igrzyskach w latach 2000-2020 zdobyliśmy jedynie cztery brązowe medale. To od dawna powinien być bodziec do niepokoju. W 1980 r. polscy sportowcy podczas IO zdobyli 32 medale; w roku 2000-14 i tyle samo podczas olimpiady w 2020 roku.

Nie pretenduję do miana monopolisty na wiedzę. Natomiast twierdzę, że podnoszenie wątpliwości, stawianie pytań i poszukiwanie na nie odpowiedzi sprzyja obalaniu mitów i niedorzeczności. W ten sposób zbliżamy się do prawdy.

Wiara czyni cuda, lecz ślepa wiara czyni spustoszenie w umysłach ludzi. To nie jest odkrycie dokonane przez autora. To konstatacja mająca potwierdzenie w działaniach towarzystw gimnastycznych „Sokół” w okresie zniewolenia narodowego od 1867 r. w Galicji. Ruch sokoli był reakcją przeciw depresji duchowej po upadku powstania styczniowego, miał dźwignąć słabych, wątpliwych i apatycznych do nowych zadań, do nowej przyszłości. Taki cel był realizowany poprzez działania edukacyjne, integrujące oraz ćwiczenia gimnastyczne krzepiące ciało i ducha. Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Dębicy założone w 1894 r. było więc prekursorem sportu w Dębicy, o czym warto przypomnieć na marginesie. Zdrowe i trzeźwo myślące społeczeństwo to interes nas wszystkich.

Kilka nawiązań do historii zapasów w Dębicy

Na historię składają się czas, wydarzenia (oczekiwane oraz inne), ludzie oraz ich dokonania. Przeszło siedemdziesięcioletnia historia dębickich zapasów niewątpliwie obfitowała w przełomowe dla miasta wydarzenia oraz wielkich ludzi dokonujących doniosłych czynów. Można by je analizować pod różnym kątem, gdyż każda aktywność człowieka wywołuje zmiany w otaczającej nas rzeczywistości. Dlatego na tę klasyczną dyscyplinę sportu oraz jej rozwój nie można patrzeć jedynie przez pryzmat medali. W niniejszym esejku jednak pominięte zostaną złożone kwestie związane z oddziaływaniem oraz wpływem sportu na życie jednostek, grup społecznych i nie tylko. Opracowanie niniejsze służy innym celom.

Zapasy znane były już starożytnym narodom. Do ćwiczeń przywiązywano wielką wagę, zajmowały one poczesne miejsce w fizycznym wychowaniu młodzieży. W 1897 roku nakładem *Przeglądu Gimnastycznego* ukazało się opracowanie pt. *Zapasy za tułów i ramiona*,

którego autorzy (S. Ruciński, Z. Wyrobek) pisali następująco:

Zapasy, są to ćwiczenia z grupy walk, w których chodzi o przemożenie żywej siły przeciwnika i powalenie go na ziemię. Śmiało rzecz można, że stoją one na najwyższym szczęble gimnastyki. Niema bowiem działu w dziedzinie ćwiczeń fizycznych, w którymby, tak jak w zapasach, pracowało całe ciało, gdzieby tak szybko po sobie następowały zmiany w wprowadzeniu w stan czynny to tej to owej partyi mięśniów. (...) Ze względów moralnych zapasy również zasługują na bliższe zaznajomienie się z nimi i na poparcie. Stawianie oko w oko przeciwnika z wiedzą, że za chwilę stoczyć się ma walkę, sama walka i ewentualne pokonanie przeciwnika, wyrabia przede wszystkim odwagę, jest lekarstwem na tchórzostwo, wyrabia wolę, energię, a w pierwszym rzędzie, i co najważniejsza, zaufanie we własne siły, rzecz, która raz wyrobiona i przyswojona przez młodzieńca, pozostanie mu na całe życie. Zapasy ćwiczą więc nie tylko ciało, lecz równocześnie i ducha.

Opinie te zachowują swoją aktualność także dzisiaj. Krótkie nawiązanie do historii zapasów w Dębicy, miasta które stało się stolicą polskich zapasów, jest wstępem do przybliżenia sportowych dokonań zapaśników w minionym okresie. W tym celu sporządzone zostały tabelaryczne zestawienia wyników, które zamieszczone zostały w innym miejscu. Na ich tle przypomniane zostaną sportowe dokonania Kazimierza Lipienia oraz bliźniaczego brata Józefa.

Zapaśnik, zapaśniczy trener, wychowawca młodzieży, wieloletni etatowy pracownik KS Wisłoka, współautor książki o dębickich zapasach Stanisław Jodłowski, posiadający rozległą wiedzę o sportowych osiągnięciach polskich zapaśników, oceniał iż Kazimierz Lipień to zapaśnik światowej klasy i sławy. Ocena ta znalazła potwierdzenie w 2022 roku, kiedy to obchodzono stulecie Polskiego Związku

Zapaśniczego. Kazimierz Lipień został wtedy uznany „Zapaśnikiem stulecia PZZ”.

Jubileusz 75. urodzin „Złotych Bliźniąt” (Kazimierza Lipienia oraz Józefa Lipienia) jest okazją do upamiętnienia, podkreślenia ich szczególnej roli oraz imponującego wkładu w rozwój sportu zapaśniczego. Miasto Dębica w latach siedemdziesiątych ub. wieku, kojarzone było ze światowej sławy bliźniakami, którzy budzili zachwyt i podziw w Europie i na świecie. Dobrze się stało, że władze samorządowe miasta podjęły stosowną uchwałę 31 stycznia 2024 r. Obchodzimy zatem 2024 Rok Braci Kazimierza i Józefa Lipieniów w Dębicy.

Jubileusz ten to rok szczególny, zwłaszcza dla tych, którzy od szeregu lat podejmują działania zmierzające do przypomnienia sylwetek dębickich mistrzów. W tym kontekście nie sposób nie wspomnieć o Januszu Urbaniku: byłym zapaśniku, byłym prezesie KS Wisłoka (2007-2008) i aktualnym prezesie Autonomicznej Sekcji Zapaśniczej. Prowadzona przezeń firma Vantor od kilkunastu lat wspiera finansowo organizowane imprezy sportowe oraz spotkania integracyjne (spotkania opłatkowe, spotkania pokoleń), które spełniają także rolę wychowawczą. Od roku 2008 organizowany jest memoriał poświęcony zmarłemu w 2005 r. Kazimierzowi Lipieniowi, a w latach późniejszych, innym zmarłym dębickim mistrzom zapaśniczej maty. Memoriał Dębickich Mistrzów planowany na wrzesień 2024 r. będzie okazją do szerszego spojrzenia na historię lat minionych. Istnienie tej imprezy pozwoli ograniczyć nam tu nawiązywanie do historii zapasów do niezbędnego minimum. Przemawia za tym także inna okoliczność. Niebawem zakończone zostaną prace nad publikacją pt. *Kazimierz Lipień – zapaśnik stulecia*, w której przybliżone zostaną życie i kariery sportowe braci Kazimierza i Józefa Lipieniów.

Przyjazd Ludwika Budzyńskiego do Dębicy, celem podjęcia pracy w 1953 r., przyjmowany jest za początek historii dębickich zapasów. Budzyński z wykształcenia był technikiem-chemikiem, z zamiłowania

zapaśnikiem trenującym i walczącym w Unii Swarzędz. W Dębicy sport ten był ówczesnie nieznany, toteż Budzyński chcąc trenować zapasy, w pierwszej kolejności pomyśleć musiał o stworzeniu warunków pozwalających marzenia przeistaczać w czyn. Potrzebna była mata zapaśnicza oraz potrzebni byli współpartnerzy do treningu. To wszystko wymagało podejmowania najróżniejszych działań. Ludwik Budzyński (znany autorowi osobiście) miał umiejętności zapaśnicze oraz charakter zapaśniczy. Dar przekonywania słowem i działaniem, jego osobowość pomagały w rozwiązywaniu wielu problemów. Jego wspomnienia, które publikowane były w gazecie zakładowej Echo Żalogi (1974), dały nam ich przegląd z pierwszej ręki. We wspomnieniach tych, oprócz wątków humorystycznych, spotkać można opisy występujących wówczas problemów oraz sposoby radzenia sobie z przeciwnościami.

Publikacja ta jest próbą przybliżenia społecznych i ekonomicznych uwarunkowań powstawania dębickiej sekcji zapaśniczej. 15 listopada 1954 r. zarejestrowano sekcję zapaśniczą jako Unia Wisłoka. Pierwszymi zawodnikami, którzy dostąpili zaszczytu reprezentowania barw Unii na mistrzostwach Polski w Poznaniu (1956) byli Ludwik Budzyński oraz wychowankowie raczkującej sekcji klubu: Ryszard Lombara i Andrzej Nicoś. W roku 1957 mistrzostwa odbywały się w Szczecinie.

O walkach podczas tych mistrzostw Piotr Krysiak i Stanisław Jodłowski pisali:

W inauguracyjnym dniu walk zapaśnicy Unii [Dębica – JS] okazali się największą niespodzianką mistrzostw. Czesław Gabiga położył na łopatki mistrza Wrocławia Gabriela, którego po rzucie przez biodro złamał na mostku. Bolesław Książek wygrał przez położenie na łopatki z mistrzem Krakowa – Wołowcem. Ludwik Budzyński odniósł dwa zwycięstwa – nad mistrzem Łodzi Bobickim i wicemistrzem

Polski Siejakiem. Eugeniusz Grabiec podczas swojej walki odniósł kontuzję żeber i mimo zaleceń lekarza o przerwaniu walki, postanowił na własną odpowiedzialność dokończyć pojedynek. Dębiczanie zastosował swój ulubiony chwyt, tzw. fiński klucz do tyłu i położył zaskoczzonego przeciwnika na plecy. Swoją walkę przed czasem wygrał również Andrzej Cieśla [Dębickie zapasy, Dębica 2017, s. 25].

Pięć lat później zawodnik ten zdobył brązowy medal MP seniorów (1962, Poznań, kat. 87 kg).

Pierwszymi medalistami mistrzostw Polski dla KS Wisłoka w 1960 r. zostali: Czesław Korzeń (kat. 57 kg, brąz), wychowanek Tadeusza Popiołka. Pozyskany dla klubu w 1957 r. zawodnik oraz trener T. Popiołek podczas tych samych mistrzostw także zdobył brązowy medal – w kat. 67 kg. Trener Popiołek potrafił zaimponować umiejętnościami. Każdy zespół musi mieć lidera i on takim w istocie był. Był doskonałym psychologiem, dzięki czemu skutecznie diagnozował indywidualne potrzeby zawodników. Potrafił motywować i tworzyć klimat sprzyjający realizacji celów treningowych. Odkrył talent Czesława Korzenia, a dzięki jego pracowitości, doprowadził go na mistrzowskie podium. Po raz pierwszy stanął na nim w 1963 r. Czterokrotnie stawał na najwyższym podium w rywalizacji o tytuł MP; łącznie zdobył 7 medali. W 1963 roku uznany został za najlepszego sportowca woj. rzeszowskiego w plebiscycie „Nowin (Rzeszowskich)”, jako pierwszy zawodnik KS Wisłoka.

Kazimierz Lipień jako pierwszy zawodnik w dziejach wspomnianego plebiscytu zdobył na własność Puchar Asów, który do tej pory był pucharem przechodnim. „Zapaśnik wszechczasów”, jak napisali Cezary Kassak i Waldemar Mazgaj (60 lat sportu na Podkarpaciu, Rzeszów 2020), jako pierwszy wygrał trzy edycje tego plebiscytu. Zwyciężał w plebiscycie w latach 1971-1973. Z tym klasycznym *hat trickiem* związana jest anegdota. Po wybraniu Kazimierza Lipienia

najlepszym sportowcem w 1972 r., w rozmowie z dziennikarzem powiedział, że skoro do kolejnego zwycięstwa w plebiscycie potrzeba zdobyć tytuł mistrza świata, to go zdobędzie. Rzeczywiście, wkrótce bracia Kazimierz Lipień i Józef Lipień zdobyli złote medale. Triumf zapaśników KS Wisłoka w Teheranie w 1973 roku docenili sympatycy sportu. W 14. plebiscycie na najlepszego sportowca Kazimierz Lipień zdobył największą liczbę głosów, zwyciężając po raz trzeci z rzędu. Pozostali medaliści zajęli następujące miejsca: Józef Lipień – 3, Jan Michalik – 6, Ryszard Świerad – 7, natomiast Andrzej Skrzydlewski – miejsce 8.

Ponieważ nastąpiło nawiązanie do pierwszych tytułów mistrzowskich i medalistów, należy wspomnieć o pierwszym dla klubu, brązowym medalu Wacława Orłowskiego zdobytego podczas mistrzostwa świata w Bukareszcie (1967). Podopieczny trenera Tadeusza Popiołka udowodnił, że zdobywanie medali na światowych arenach zapaśniczych zmagania jest możliwe. W tym samym roku dębiczcy atleci podczas MP w Jeleniej Górze zdobyli 4 medale. W rok później już 6 medali w tym 4 złote (Jan Michalik, Kazimierz Lipień, Czesław Korzeń, Wacław Orłowski). W gronie medalistów znaleźli się także: Andrzej Skrzydlewski i Józef Lipień, którzy stanęli na drugim miejscu podium. Wartym odnotowania jest fakt, że zapaśnicy KS Wisłoka wygrali w klasyfikacji klubowej.

Po sukcesach na matach krajowych, nastąpiły inne. Do Meksyku na IO (1968) wyjechali trzej podopieczni T. Popiołka: Jan Michalik, Józef Lipień i Wacław Orłowski. Pierwszy olimpijski medal (brązowy) dla KS Wisłoka zdobył Kazimierz Lipień (Monachium 1972). Cztery lata później podczas olimpiady w Montrealu (1976) stanął na najwyższym podium. Jako pierwszy polski zapaśnik zdobył tytuł mistrzowski tej rangi. Udowodnił, że nawet tak zaszczytne miejsca, dotąd nieosiągalne, są w zasięgu możliwości polskich zapaśników.

W tym szkicu historycznym występują też inne kwestie wyma-



Karta z kroniki upamiętniająca siemianowicki sukces.

Źródło: Kronika KS Wisłoka

gające przynajmniej zasygnalizowania. Jan Michalik w 1972 r. jako pierwszy Polak wywalczył tytuł Mistrza Europy (Katowice 1972). Pierwsze tytuły mistrzów świata dla Polski zdobyli w Teheranie (1973) Józef Lipień oraz Kazimierz Lipień. Do zapaśniczego fenomenu dębickich atletów podczas tych mistrzów nastąpi nawiązanie w innej części. Pozostając przy mistrzostwach tej rangi, przypomnieć należy ostatnich medalistów zdobywających medale dla Wisłoki. Są nimi: Roman Wrocławski (Katowice 1982) oraz Ryszard Świerad podczas tych samych mistrzostw. Ostatni medal dla Wisłoki (złoty) podczas ME (Goeteborg 1981) zdobył R. Świerad.

Tytuły i medale zdobyte podczas tych mistrzostw (1981, 1982) kończą wspaniałe pasmo sukcesów zawodników grupy seniorów. W latach 1967-1982 zapaśnicy dla KS Wisłoka zdobyli łącznie 31 medali podczas ME i MŚ oraz 4 medale olimpijskie w latach 1972-1980.

Osiągnięcia sportowe, tytuły i medale to tylko jedno ze świadectw aktywności osób, którzy realizując potrzeby własne, tworzyli przestrzeń i warunki do uspołecznienia innych. Klasy sportowe tworzo-

ne z inicjatywy działaczy sportowych można przywołać jako jeden z przykładów. Na historię dębickich zapasów składają się także takie zdarzenia, w które angażowali się działacze, instruktorzy, trenerzy i zawodnicy. To także historia KS Wisłoka, wymagająca rzetelnego zbadania w oparciu o dokumentację klubu oraz inne udokumentowane źródła. Akta postępowań przygotowawczych organów ścigania, prokuratury i sądów, mogą zmienić dotychczasowy obraz i oceny, formułowane najczęściej w oparciu o subiektywne spojrzenie, bądź na podstawie informacji z gazet.

Biorąc pod uwagę, że sport i jego oddziaływanie na otoczenie są zjawiskiem społecznym i leżą w tegoż społeczeństwa interesie, nie można pomijać zdarzeń, które doprowadziły do zaprzepaszczenia bogatego dorobku i sportowego znaczenia KS Wisłoka. Używając potocznego języka, podnieść należy iż nie tylko zapasy miały pod przysłowiową górkę. Sportowi działacze i polityczni decydenci dla „dobra” klubu np. rozwiązali sekcję kolarską. Juniorzy byli wówczas najlepszą drużyną w kraju, natomiast reprezentujący „Wisłokę” Andrzej Barszcz zdobył tytuł mistrzowski w jeździe indywidualnej na czas.

Podobna sytuacja nastąpiła z zapaśniczą drużyną seniorów. W 1999 roku po 22 latach zapaśnicy zdobyli po raz ósmy tytuł Drużynowego Mistrza Polski. W roku dwutysięcznym zdobyli tytuł wicemistrzowski. Trenerem był wówczas Józef Lipień. Niespodziewanie oraz ze szkodą dla zapasów (zob. tabela nr 1), w roku 2001 drużyna została wycofana z rozgrywek. Decydowały o tym ponoć względy finansowe. Czy tylko finansowe? Jest jeszcze inne pytanie nad którym należy zastanawiać się w roku braci Lipieniów, Roku Polskich Olimpijczyków oraz w roku jubileuszu zarejestrowania sekcji zapaśniczej. Co się stało z majątkiem klubu, który pomnażany był dzięki sukcesom zapaśników? To także część historii dębickiego fenomenu w zapasach.

W monografii napisanej przez Stanisława Jodłowskiego i Piotra

Krysiaka z okazji 110 lat *dębickiej Wisłoki*, wspominani autorzy napisali:

W długiej i jakże burzliwej historii dębicki klub doświadczył już wszystkiego – sukcesów, wzlotów, upadków, bessy i hossy, a także wielu awansów i spadków. (...) Klub, niestety nie po raz pierwszy, stanął w obliczu finansowej zapaści [był to rok 2014 – JS], która była rezultatem zaniedbań jego dotychczasowych władz, niegospodarności oraz brakiem prowadzenia szczegółowej dokumentacji na bieżąco (s. 121).

To mało optymistyczna ocena, której nie można pomijać i przemilczać. Marginalizowanie zapaśniczych zasług i korzyści dla miasta Dębicy, to także zdarzenia wpisujące się w historię sekcji. Wnioski wyciągane z niepowodzeń to drogowskazy ułatwiające eliminowanie błędów, pozwalające na osiągnięcie rozlicznych celów społeczno-użytecznych, o różnym znaczeniu i na coraz to wyższym poziomie.



WĘGRY BEKE POLSKA

MIEDZYNARODOWE SPOTKANIE ZAPASNICZE

DEBICA · 10. III. 1968.



Sok szeretettel gondoltam vissza a kedves fejedelmekre,
 éjén a doppel-kegyes korszak.
 1968. 10. III. Debica.

Hand. by
 Jani Kuchta

Hand. by
 Jani Kuchta

Hand. by
 Jani Kuchta

Hand. by
 Jani Kuchta

Hand. by
 Jani Kuchta

Hand. by
 Jani Kuchta

Hand. by
 Jani Kuchta

Hand. by
 Jani Kuchta

Hand. by
 Jani Kuchta



Świadectwa zespołowych dokonań

Zapasy to sport indywidualny. Trafnie zwraca uwagę trener Tadeusz Popiołek, że w każdym sukcesie zawodnika, udział mają trener lub trenerzy i działacze udzielający się na rzecz sportu. Zapasów nie można nauczyć się drogą korespondencyjną, tym bardziej eliminować błędów i złych nawyków w technicznym wykonaniu chwytów. Wynik sportowy nie powstaje z dnia na dzień, każdy sukces poprzedzają lata ciężkiej pracy i łączy się mnóstwem wyrzeczeń [E. Smoleń, J. Swół, Tadeusz Popiołek. Refleksje i wspomnienia, Rocznik Muzeum Regionalnego w Dębicy 2021, Tom VI]. Jeszcze jedna istotna, uzupełniająca informacja; na okolicznościowych tablach są zawodnicy – autorzy sukcesów, ale także działacze. Długoletni kierownik sekcji zapaśniczej i członek władz KS Wisłoka Zygmunt Kałek, w wypowiedzi do autora zapewniał, że żadna osoba której zdjęcia widnieją na tych tablach, nie znalazła się w tym miejscu przez przypadek.













DRUŻYNOWY MISTRZ POLSKI



DRUŻYNOWY WICEMISTRZ POLSKI 2006

Stoją od lewej: Mariusz Niciel, Krzysztof Rospenkranc, Andrzej Tomaszewski,
Sylwester Ciborowski, Łukasz Fajfki, Mariusz Furgel, Ryszard Konieczny - trener.
Kłęczą: Dominik Haba, Marek Gawlik, Grzegorz Szarek



Poczet dębickich medalistów

Tabela nr 1. Medaliści mistrzostw Polski seniorów KS Wisłoka
w latach 1960-2008

L.p.	Rok	Imię, Nazwisko, medal, kat. wagowa	Razem medali
1	1960	Czesław Korzeń, brązowy, 57 kg Tadeusz Popiołek, brąz., 67 kg	2
2	1962	Andrzej Cieśla, brąz., 87 kg	1
3	1963	Czesław Korzeń, srebrny, 62 kg	1
4	1964	Czesław Korzeń , złoty, 62 kg Ryszard Długosz, srebrny, 97 kg	2
5	1965	Czesław Korzeń, brąz., 62 kg	1
6	1966	Czesław Korzeń , złoty, 63 kg Tadeusz Popiołek, srebrny, 70 kg	2
7	1967	Jan Michalik, srebrny, 52 kg Czesław Korzeń , złoty, 63 kg Wacław Orłowski, brąz., 87 kg Andrzej Skrzydlewski, brąz., 97 kg	4

L.p.	Rok	Imię, Nazwisko, medal, kat. wagowa	Razem medali
8	1968	Jan Michalik , złoty, 52 kg Kazimierz Lipień , złoty, 57 kg Józef Lipień, srebrny, 57 kg Czesław Korzeń , złoty 63 kg Wacław Orłowski , złoty, 97 kg Andrzej Skrzydlewski, srebrny 97	6
9	1969	Jan Michalik , złoty, 52 kg Józef Lipień , złoty, 57 kg Kazimierz Lipień , złoty, 62 kg Andrzej Skrzydlewski , złoty, 100 kg	4
10	1970	Jan Michalik , złoty, 52 kg Józef Lipień , złoty, 57 kg Kazimierz Lipień , złoty, 62 kg Wacław Orłowski , złoty, 100 kg Andrzej Skrzydlewski, brąz., 100 kg	5
11	1971	Jan Michalik , złoty, 52 kg Józef Lipień, srebrny, 57 kg Kazimierz Lipień , złoty, 62 kg Andrzej Skrzydlewski , złoty, 100 kg Wacław Orłowski, srebrny, 100 kg	5
12	1972	Ryszard Świerad, brąz., 48 kg Józef Wojciechowski, srebrny, 57 kg Józef Lipień , złoty, 62 kg Kazimierz Lipień, srebrny, 62 kg Edward Kasperowicz, brąz., 82 kg Andrzej Skrzydlewski , złoty, 100 kg	6
13	1973	Ryszard Świerad, srebrny, 48 kg Jan Michalik , złoty, 57 kg Kazimierz Lipień , złoty, 62 kg Wacław Orłowski, srebrny, 100 kg Andrzej Skrzydlewski, brąz., 100 kg	5

L.p.	Rok	Imię, Nazwisko, medal, kat. wagowa	Razem medali
14	1974	Kazimierz Kucharski, brąz., 52 kg Józef Wojciechowski , złoty, 57 kg Jan Michalik, srebrny, 57 kg Józef Lipień , złoty, 62 kg Kazimierz Lipień , złoty, 68 kg Jerzy Herduś, brąz., 68 kg Andrzej Skrzydlewski , złoty, 100 kg Wacław Orłowski, brąz., 100 kg	8
15	1975	Wiesław Kuciński, srebrny, 48 kg Kazimierz Kucharski, brąz., 52 kg Józef Wojciechowski , złoty, 57 kg Józef Lipień , złoty, 62 kg Kazimierz Lipień , złoty, 68 kg Józef Lipniewicz, brąz., 82 kg Roman Wrocławski, srebrny, 90 kg Andrzej Skrzydlewski , złoty, 100 kg Wacław Orłowski, brąz., 100 kg	9
16	1976	Kazimierz Kucharski, brąz., 52 kg Józef Wojciechowski , złoty, 57 kg Józef Lipień , złoty, 62 kg Kazimierz Lipień , złoty, 68 kg Jan Swół, srebrny, 82 kg Edward Kasperowicz , złoty, 90 kg Andrzej Skrzydlewski, brąz., 100 kg	7
17	1977	Zbigniew Górecki, brąz., 48 kg Kazimierz Kucharski, srebrny, 52 kg Kazimierz Lipień , złoty, 68 kg Andrzej Skrzydlewski , złoty, 100 kg	4
18	1978	Wiesław Kuciński , złoty, 48 kg Józef Lipień , złoty, 62 kg Ryszard Świerad, srebrny, 62 kg Kazimierz Lipień , złoty, 68 kg Jan Swół, srebrny, 82 kg Roman Wrocławski, brąz., 90 kg Andrzej Skrzydlewski, srebrny, 100 kg Ryszard Kowalski, srebrny, + 100 kg	8

L.p.	Rok	Imię, Nazwisko, medal, kat. wagowa	Razem medali
19	1979	Wiesław Kuciński , złoty, 48 kg Zbigniew Górecki, brąz., 52 kg Józef Wojciechowski, brąz., 57 kg Józef Lipień , złoty, 62 kg Kazimierz Lipień , złoty, 68 kg Władysław Szybowski, brąz., 82 kg Roman Wrocławski, brąz., 90 kg	7
20	1980	Zbigniew Górecki, srebrny, 52 kg Ryszard Świerad , złoty, 62 kg Józef Lipień, srebrny, 62 kg Kazimierz Lipień , złoty, 68 kg Stanisław Czerwicki, brąz., 68 kg Edward Kasperowicz , złoty, 90 kg Władysław Szybowski, srebrny, 90 kg Roman Wrocławski , złoty, 100 kg, Andrzej Skrzydlewski, srebrny, 100 kg	9
21	1981	Józef Wojciechowski , złoty, 57 kg Józef Lipień , złoty, 62 kg Kazimierz Lipień, brąz., 68 kg Roman Wrocławski , złoty, 100 kg	4
22	1982	Brak medalistów	0
23	1983	Władysław Szybowski, brąz., 90 kg	1
24	1984	Mieczysław Rudnik, brąz., 90 kg	1
25	1985	Brak medalistów	0
26	1986	Wiesław Kuciński, brąz., 52 kg	1
27	1987	Brak medalistów	0

L.p.	Rok	Imię, Nazwisko, medal, kat. wagowa	Razem medali
28	1988	Brak medalistów	0
29	1989	Brak medalistów	0
30	1990	Brak medalistów	0
31	1991	Brak medalistów	0
32	1992	Grzegorz Kmiecik, brąz., 74 kg	1
33	1993	Jarosław Siuj , złoty, 74 kg Jarosław Kurkiewicz, srebrny, 100 kg	2
34	1994	Marek Gawlik, srebrny, 48 kg Mariusz Kania, brąz., 52 kg Andrzej Tomaszewski , złoty, 74 kg Jarosław Kurkiewicz, brąz., 100 kg	4
35	1995	Marek Gawlik, srebrny, 48 kg	1
36	1996	Dawid Świerad, brąz., 52 kg Andrzej Tomaszewski, srebrny, 68 kg	2
37	1997	Krzysztof Szczepanik, srebrny, 63 kg Andrzej Tomaszewski, srebrny, 76 kg	2
38	1998	Marek Gawlik, brąz., 54 kg Dawid Świerad, srebrny, 58 kg Krzysztof Szczepanik, brąz., 63 kg Andrzej Tomaszewski, srebrny, 76 kg	4
39	1999	Marek Gawlik , złoty, 54 kg Krzysztof Szczepanik, brąz., 63 kg Andrzej Tomaszewski, srebrny, 76 kg Rafał Szybowski, brąz., 85 kg	4

L.p.	Rok	Imię, Nazwisko, medal, kat. wagowa	Razem medali
40	2000	Marek Gawlik, srebrny, 54 kg Krzysztof Szczepanik, srebrny, 63 kg Andrzej Szczepanik, brąz., 63 kg Andrzej Tomaszewski, złoty, 76 kg	4
41	2001	Marek Gawlik, brąz., 54 kg Krzysztof Szczepanik, srebrny, 63 Andrzej Tomaszewski, brąz., 76 kg	3
42	2002	Andrzej Tomaszewski, brąz., 74 kg	1
43	2003	Brak medali	0
44	2004	Brak medali	0
45	2005	Mariusz Furgał, złoty, 60 kg Andrzej Tomaszewski, srebrny, 74 kg	2
46	2006	Brak medali	0
47	2007	Brak medali	0
48	2008	Mariusz Furgał, brąz., 66 kg	1

Ogółem 34 nazwiska. Razem 134 medale.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Historia Polskich zapasów 1922-2012, Warszawa 2012, s. 139-198 (praca zb.)

Tabela nr 2. Imienny wykaz zawodników, zdobyte tytuły mistrzowskie (miej-sca medalowe) dla KS Wisłoka Dębica w latach 1964-2005

L.p.	Imię, Nazwisko	Ogółem medali	Złotych	Srebrnych	Brązowych
1	Kazimierz Lipień	14	12	1	1
2	Józef Lipień	12	9	3	-
3	Andrzej Skrzydlewski	13	6	3	4
4	Jan Michalik	7	5	2	-
5	Czesław Korzeń	7	4	1	2
6	Józef Wojciechowski	6	4	1	1
7	Edward Kasperowicz	3	2	-	1
8	Wiesław Kuciński	3	2	1	-
9	Wacław Orłowski	7	2	2	3
10	Andrzej Tomaszewski	9	2	5	2
11	Roman Wrocławski	4	2	-	2
12	Mariusz Furgał	2	1	-	1
13	Marek Gawlik	6	1	3	2
14	Jarosław Siuj	1	1	-	-
15	Ryszard Świerad	4	1	2	1
	Razem	98	54	24	20

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Historia Polskich zapasów 1922-2012, Warszawa 2012, s. 139-185 (praca zb.)

**Tabela nr 3. Olimpijskie starty w barwach KS Wisłoka w Dębicy
w latach 1968-1988**

L.p.	Imię, Nazwisko	Miejsce IO (rok)	Miejsce IO/Medal
1	Józef Lipień	Meksyk (1968), Monachium (1972), Montreal (1976), Moskwa (1980)	Moskwa/ srebrny
2.	Kazimierz Lipień	Monachium(1972), Montreal (1976), Moskwa (1980)	Monachium/ brązowy Montreal/ złoty
3	Jan Michalik	Meksyk (1968), Monachium (1972)	
4	Andrzej Skrzydlewski	Monachium (1972), Montreal (1976)	Montreal/brązowy
5	Wacław Orłowski	Meksyk (1968)	
6	Roman Wrocławski	Seul (1988)	

**Tabela nr 4. Imienny wykaz zawodników (seniorów) zdobywających tytuły
mistrzowskie oraz miejsca medalowe na mistrzostwa świata i Europy dla KS
Wisłoka w latach 1967-1982**

L.p.	Imię, Nazwisko	Miejsca w MŚ			Miejsca w ME			Razem medali
		I	II	III	I	II	III	
1	Kazimierz Lipień	2	4	-	3	1	2	12
2.	Ryszard Świerad	1	1	1	1	1	-	5
3	Józef Lipień	1	2	-	-	-	1	4
4	Andrzej Skrzydlewski	-	-	2	-	-	2	4
5	Jan Michalik	-	1	-	2	-	-	3
6	Roman Wrocławski	1	-	1	-	-	-	2
7	Wacław Orłowski	-	-	1	-	-	-	1
Ogółem tytułów/miejsc medal.		5	8	8	5	2	5	31

*Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Historia Polskich zapasów 1922-2012,
Warszawa 2012, s.79-83, 92-99, 185 (praca zb.)*

Wśród zapaśników KS Wisłoka zdobywających medale w mistrzostwach międzynarodowych byli również:

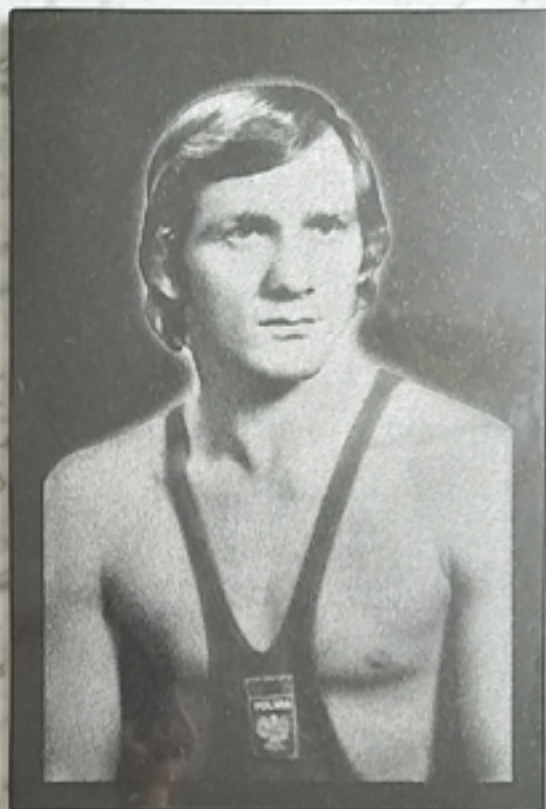
1. Józef Lipniewicz
 - (ME Juniorów 1972, Hvar), kat. 90 kg – medal brązowy.
2. Roman Wrocławski
 - (MŚJ 1975, Haskowo), kat. 90 kg – medal brązowy;
 - Uniwersjada (1981 Bukareszt), kat. 100 kg – medal brązowy;
 - „Turniej Przyjaźni” (1984 Budapeszt), kat. 100 kg – medal brązowy.
3. Andrzej Tomaszewski
 - (MEJ 1993, Gotzis), 68 kg – medal złoty; AMŚ (1996, Teheran), 68 kg – medal brązowy.



Tadeusz Popiołek – trener



Czesław Korzeń – trener



KAZIMIERZ LIPIEŃ 1949-2005

ZAPAŚNIK KLUBU WISŁOKA

**MISTRZ OLIMPIJSKI, BRĄZOWY MEDALISTA OLIMPIJSKI.
2-KROTNY MISTRZ ŚWIATA, 4-KROTNY V-CE MISTRZ ŚWIATA.
3-KROTNY MISTRZ EUROPY, V-CE MISTRZ EUROPY,
2-KROTNY BRĄZOWY MEDALISTA MISTRZOSTW EUROPY.
13-KROTNY MISTRZ POLSKI SENIORÓW
I REPREZENTANT KRAJU.**

Historia roku jubileuszowego

Uchwała Rady Miejskiej w Dębicy ustanawiająca 2024 Rokiem Braci Kazimierza i Józefa Lipieniów została zainicjowana w listopadzie 2021 r. W roku tym prezes Autonomicznej Sekcji Zapaśniczej Janusz Urbanik skierował pismo do Burmistrza Miasta Dębica Mariusza Szewczyka oraz przewodniczącego Rady Miejskiej w Dębicy Józefa Sieradzkiego. Zawarta w nim była m.in. prośba o podjęcie uchwały w przedmiocie ustanowienia 2022 roku, rokiem Kazimierza Lipienia. W roku tym przypadała pięćdziesiąta rocznica zdobycia brązowego medalu podczas IO w Monachium przez K. Lipienia. Prośba ta nie doczekała się pisemnej odpowiedzi, podobnie jak sprawa uhonorowania mistrza olimpijskiego tablicą pamiątkową w budynku dębickiego ratusza.

Mimo tego w czerwcu 2022 r. odpowiednia tablica pamiątkowa została w końcu zamontowana i przygotowana na jej uroczyste odsłonięcie. Jednak już w następnym dniu po jej zamocowaniu w miejscu wcześniej uzgodnionym z burmistrzem (za czym przemawia logika zdarzeń związanych z jej zamontowaniem), została zdemonstrowana. Decyzję taką podjął zastępca burmistrza, historyk z wykształcenia Maciej Małozieć.



Urząd Miasta Dębica (23.06.2022). Tablica upamiętniająca

Kazimierza Lipienia po zamontowaniu.

Z lewej: Piotr Miłosz, po prawej Józef Sieradzki

Przytaczanie powodów, chociaż to istotna kwestia, pozostawmy na uboczu. Odwoływanie się do argumentów grupy osób zainteresowanych takim szczególnym docenieniem zasług Kazimierza Lipienia, oraz burmistrza i jego zastępcy, nie wnosi nic, co miałyby związek z kwestiami poruszonymi tutaj. Historia zawieszenia tablicy i jej zdemontowania zostanie szczegółowo opisana we wspomnianym wcześniej opracowaniu książkowym poświęconym zapaśnikowi stulecia. Nie ma zatem potrzeby rozwijać tego wątku obecnie.

W październiku 2022 roku podczas uroczystej gali zorganizowanej w jednym z warszawskich teatrów z okazji Jubileuszu stulecia Polskiego Związku Zapaśniczego ogłoszono, że Kapituła przyznała Kazimierzowi Lipieniowi honorowe wyróżnienie „Zapaśnik stulecia PZZ”. Po tym wydarzeniu burmistrz Mariusz Szewczyk i jego zastępca Maciej Małozieć zapewniali, że podejmą działania, żeby w Dębicy 2024 r. był obchodzony jako rok imienia Kazimierza Lipienia.

Obietnice zmaterializowały się, tzn. zastępca burmistrza Maciej Małozieć sporządził stosowny wniosek wraz z uzasadnieniem, a Rada Miejska w Dębicy uchwałą z dnia 13 grudnia 2023 roku ustanowiła rok 2024 Rokiem Kazimierza Lipienia. Wykonanie uchwały powierzono Burmistrzowi Miasta Dębicy.

Uchwałą poprzedziła dyskusja, podczas której podkreślano ponadczasowe osiągnięcia sportowe Kazimierza Lipienia, zasługi dla polskiego i światowego sportu zapaśniczego, a także dla Dębicy. W wypowiedziach podkreślano korzyści jakie Dębica osiągnęła z tego tytułu, ale także wynikała z nich troska o godnie upamiętnienie mistrza Kazimierza poprzez zorganizowanie imprez sportowych.



**2024 ROKIEM BRACI
KAZIMIERZA I JÓZEFA
LIPIENIÓW**

Źródło: MiPBP w Dębicy

Z powodów nieznanych publicznie, uchwała o której był mowa wcześniej została zmieniona 31 stycznia 2024 r. Nowe jej brzmienie mówi o ustanowieniu roku 2024 Rokiem Braci Kazimierza i Józefa Lipieniów. Z treści § 1. wynika, że ma to związek z 75. rocznicą urodzin Kazimierza Lipienia i Józefa Lipienia – światowej sławy zapaśników w stylu klasycznym.

Wbrew apelom i oczekiwaniom radnych, ale także środowiska zapaśniczego, z informacji publicznej burmistrza Mariusza Szewczyka (z 16.02.2024) wyłaniał się niepokojący obraz. Planu działań i przedsięwzięć związanych z obchodami roku braci Lipieniów miasto jeszcze nie opracowało. Władze miasta nie nawiązały nawet kontaktu z kierownictwem sekcji zapaśniczej. Krytyczna ocena, iż początkowe działania magistratu cechowała improwizacja, brak było działań celowych i przemyślanych, ma wiele argumentów ją uzasadniających.

Zapaśniczy turniej, na okoliczność którego powstaje ta broszura, staje się symbolem wkroczenia na właściwą drogę upamiętniania i docenienia zasług przede wszystkim braci Kazimierza i Józefa Lipieniów. Jest także okazją do przypomnienia sportowych sukcesów oraz przybliżenia młodemu pokoleniu dębickich mistrzów. Organizacja turnieju to argument potwierdzający trafność powiedzenia, że jeden niewiele może, ale wielu potrafi więcej. Są zatem podstawy do bardziej optymistycznego niż dotąd spojrzenia na obchody tego jubileuszu.

Kilka obrazów z życia i sportowej kariery braci Lipieniów

Za sprawą znakomitego dziennikarza sportowego i autora licznych prac o takiej tematyce Bogdana Tuszyńskiego, wiadomo że tytułowy przydomek odnosi się do braci Kazimierza i Józefa Lipieniów. Złotymi bliźniętami zostali nazwani po sukcesie podczas mistrzów świata w zapasach w Teheranie w 1973 roku. Dębiczcy zapaśnicy stali się sensacją na skalę światową. Polacy wywalczyli podczas tych mistrzostw łącznie 6 medali, a pięć z nich było udziałem dębickich atletów. Wszyscy reprezentanci KS Wisłoka sięgnęli po medale. Te najcenniejsze, złote, pierwsze w historii polskich zapasów, niemalże w tym samym czasie wywalczyli wspomniani wcześniej bracia bliźniacy.

Cudowna to była jesień dla polskiego sportu – pisał B. Tuszyński. Sportowe sukcesy m.in. zapaśników pozwalały śmieiej i optymistyczniej spojrzeć w olimpijską przyszłość biało-czerwonych. I autorów nie pomylił się w swoich przewidywaniach. Ograniczając nasze zainteresowanie do bohaterów tego opracowania, przypomnieć



Od lewej: Kazimierz Lipień, Józef Lipień.

Źródło: <https://www.facebook.com/photo?fbid=801983595307472&set=pcb.801983805307451>

wypada na wstępie, iż w dorobku medalowym mają medale olimpijskie we wszystkich kolorach; brązowy i złoty Kazimierz Lipień; srebrny medal u schyłku sportowej zdobyczy Józef Lipień. To dowód siły woli, determinacji w realizacji planów i zamierzeń sportowych; skali wyrzeczeń, podporządkowania życia celom oraz wzrastającym z roku na rok oczekiwaniom społecznym.

Bracia Lipieniowie urodzili się miejscowości Jaczków 6 lutego 1949 r. w rodzinie wielodzietnej. Ich ojciec pracował w kopalni „Victoria” w Górcach na utrzymanie dziesięcioosobowej rodziny. Matka zajmowała się dziećmi i domem. Odwołując się do wspomnień z okresu dzieciństwa Józefa Lipienia, rywalizował z bratem

Kazimierzem często i w różnych okolicznościach. Wspominał w roku 2004:

Było nas sześciu braci. Z Kazkiem, bratem bliźniakiem, ciągle były walki i rywalizacja. Maty w domu oczywiście nie było, ale była trawa, na której przewracaliśmy się, nie zwracając uwagi, jakie ubranie mamy na sobie. Odświętne, kościelne ubrania często miały dużo zieleni na sobie. Wystarczyło, że sąsiad skierował pod naszym adresem pytanie, który z nas dzisiaj będzie lepszy. Niezależnie, który z nas był lepszy, zawsze kończyło się tak samo! Lanie w domu za pobrudzenie ubrań. Ale lanie nie pomagało. Rywalizacja między nami i chęć wykazania, który z nas jest lepszy, była jednak silniejsza. Tak to dzisiaj oceniam.

Z braci bliźniaków jako pierwszy sił w sporcie spróbował Józef. Początkowo zainteresował się boksem. Na zapaśniczy trening trafił dzięki Stanisławowi Szpunarowi, który z dobrym skutkiem trenował zapasy. Józef już podczas pierwszego treningu zauważył, że sprawnością dorównuje niektórym chłopakom ćwiczącym zapasy, a niekiedy pod tym względem nawet ich przewyższa. Trenerem był Juliusz Jaszcuk, który bacznie obserwował pierwsze zapaśnicze zmagania młodego pretendenta. Pierwszy w życiu trening i sparing z trenującymi zawodnikami, chociaż opłacony potwornymi zakwasami wszystkim możliwych mięśni, nie zniechęcił Józefa. Wręcz przeciwnie, zachęcił do dalszych treningów. Intuicja podpowiadała mu, że takich ciekawych i urozmaiconych treningów mu potrzeba. Były zdecydowanie ciekawsze aniżeli treningi bokserskie.

Postępy w zdobywaniu zapaśniczych umiejętności weryfikował m.in. na bracie bliźniaku. Być może ta sytuacja była jednym z czynników sprawczych, które zachęciły brata Kazimierza do poznania zapasów na żywo. Była ku temu nie lada okazja. Józek miał stoczyć

pierwsze zapaśnicze walki, podczas mistrzostw Dolnego Śląska. Dzień ten zapamiętał tak:

Ja przyjechałem na te zawody, a ze mną Kazek. Poszedłem do szatni, a Kazek usiadł na ławce w korytarzu, czekając na mnie. Kiedy na rowerku przyjechał Profesor, widząc siedzącego Kazka, zaczął mu wymyślać, że nie chce pomagać w przygotowaniu sali do zawodów. On, Bogu ducha winien, powiedział: „Ja pana nie znam”. W tym samym czasie wyszedłem przebrany z szatni. Profesor zrobił duże oczy. Poszedłem wraz z innymi chłopakami rozkładać matę, a Kazek poproszony został do pomieszczenia, w którym urzędował Profesor.

Józef na Mistrzostwach Dolnego Śląska był rewelacją. Wygrał sześć walk i dopiero w finale pokonany został przez Janusza Marciniaka z Zagłębia Wałbrzych. Sukces brata zdopingował bardzo Kazimierza, który w międzyczasie także dołączył do grona zapaśników i zaczął intensywnie trenować. Chęć wzbogacania repertuaru chwytów, doskonalenie techniki ich wykonania oraz predyspozycje fizyczne i psychiczne przełożyły się na sportowe wyniki. Jednak pierwsze sukcesy ogólnopolskie odnosił Józef. W roku 1966 na Mistrzostwach Polski Juniorów w Jeleniej Górze zdobył brązowy medal. Rok później na mistrzostwach Polski seniorów był trzeci. Starty Kazimierza także należy zaliczyć do udanych. W roku 1966 na międzynarodowym turnieju „Wstęga Bałtyku” zajął pierwsze miejsce, pokonując kilku znanych zapaśników stylu wolnego. W roku 1967 został mistrzem Dolnego Śląska w kategorii 60 kg.

Opowiadając o tym okresie warto przybliżyć ustalenia Andrzeja Jedynaka dokonane w ramach badań prowadzonych podczas przygotowywania pracy magisterskiej (*Życie i kariera sportowa braci Kazimierza i Józefa Lipieni*, AWF Poznań Instytut WF, Gorzów Wlk. 1997). W roku 1967 Józef uległ na treningu kontuzji stawu łokciowego.

Po tygodniu ściągnął gips. Wraz z bratem Kazimierzem i wspomnianym wcześniej S. Szponarem, za pożyczone pieniądze oraz bez wiedzy klubu, wyjechali na Mistrzostwa Polski Juniorów do Białegostoku. Byli rewelacją tych mistrzostw. Józef zwyciężył w kategorii 56 kg, Kazimierz w kategorii 60 kg. Po tym starcie obydwaj bracia otrzymali powołanie do kadry narodowej Polski. Ich start w tych mistrzostwach i predyspozycje zauważył odkrywca zapaśniczych talentów, działacz dębickiej Wisłoki Włodzimierz Węgrzyn. Bracia Lipieniowie trafili do sekcji zapaśniczej dębickiej Wisłoki.



Міжнародное спотканіє Карпатське

ЛЬВОВ -

„ВІСЛОКА“ 22.7.64.

Хочемо з усієї душі поздрави́ти
всех спортсменів спорклуба „Вислока“ з таким
знаменателним празником — 20-літтем освобод-
ження ПНР від нацистко-фашистських завоювань
і пожелати отличних успіхів в спорті, труді і
личній живні. Делегация борців с Львова
тордується тільки успіхами спортсменів спорклуба
„Вислока“ досягнутими за такої невеликої
промениток времени.

Наша встреча еще сильнее и крепче
скрепила дружбу спортсменов наших городов.
С праздником Вас, товарищи!

Тренер

Михайлович.

Могил В.Ф.

Маленко Г.С.

Родич Н.Я.

Мильман А.И.

Иванкин В.С.

Веракин В.Ф.

Степанук В.И.

Судья Сіларь А.Р.

Spotkanie zakończyło się międzynarodowym
sakasem naturo Karpatów 9:7.
Debica, dnia 22. VII. 1964r.



Starty w mistrzostwach Polski

Ówczesny trener klubu, Tadeusz Popiołek, poprawnie zdiagnozował predyspozycje oraz potrzeby treningowe braci Lipieniów. Jako zawodnik, trener i dobry psycholog robił to w mistrzowski sposób. Sami bracia wzajemnie się motywowali; silnym bodźcem motywującym były wyniki ówczesnych liderów sekcji jakimi byli Czesław Korzeń i Ryszard Długosz. Z Długoszem dzielili hotelowy pokój. Tematem najczęściej poruszonym w rozmowach były zapasy. To wszystko miało odzwierciedlanie podczas treningów o czym świadczyła np. intensywność ćwiczeń. Stopień wytrenowania był niewątpliwie atutem bliźniaków, przekładał się na styl walki. Walki ich były widowiskowe, ponieważ dysponowali bogatym repertuarem chwytów i dobrą techniką, nad którą pracowali i którą ciągle doskonalili w zależności od wyłaniających się potrzeb. Te zmieniały się, gdyż konkurenci też realizowali swoje cele treningowe.

W 1968 roku bracia bliźniacy zajęli pierwsze dwa miejsca na mistrzowskim podium podczas MP w wadze 57 kg. W rok później obaj byli już mistrzami Polski, gdyż walczyli w różnych kategoriach wagowych. Udział tych niekwestionowanych tuzów zapaśniczej maty w mistrzostwach Polski odzwierciedlają tabele nr 5 i 6. Do tabelarycznego zestawienia startów i zajętych miejsc dodać należy, że Józef

Lipień w 1967 roku wywalczył medal brązowy będąc zawodnikiem klubu Karkonosze Jelenia Góra. Czy w mistrzostwach tych startował Kazimierz Lipień nie udało się ustalić.

W roku 1968 oraz latach następnych bracia reprezentowali KS Wisłoka. Józef Lipień nie startował w MP w roku 1972 oraz 1977. Uogólniając można napisać, że każdy ich start w mistrzostwach owocował medalowym miejscem. Lecz o mistrzostwo zabiegali inni zawodnicy z kraju, toteż nie obyło się bez porażek. Przykładowo podczas mistrzostw Polski w Rzeszowie, w finałowej walce Józef Lipień pokonany został przez Janusza Marciniaka. Powtórzył się więc finał z walki między nimi o mistrzostw Dolnego Śląska (1965), chociaż stawka była o wiele większa. Mistrzowie nie mieli taryfy ulgowej. Podczas MP w Dębicy (1980) Ryszard Świerad w finale pokonał J. Lipienia. Nie można tego rozstrzygnięcia rozpatrywać w kategoriach sensacyjnych. Świerad zdobył wcześniej mistrzostwo Polski będąc zawodnikiem CWKS Legia Warszawa (1977). Odbывał wówczas zasadniczą służbę wojskową.

W roku 1976 odbyły się MP w Zamościu. Waga lekka (68 kg) była silnie obsadzona. Kazimierz Lipień startował już jako okryty sławą mistrz olimpijski (62 kg). Z trudem jednak obronił tytułu mistrza kraju zdobyty rok wcześniej w Dębicy. Prowadząc wysoko na punkty, przegrał walkę. Mirosław Dołgowicz był autorem tej sensacji. Nie odegrał jednak znaczącej roli, gdyż przegrał następną walkę z zawodnikiem z Gdańska. Ludwik Romański (WKS Gwardia W-Wa), który wywalczył tytuł wicemistrzowski podczas tych mistrzostw, jako drugi stanął na drodze Dołgowiczowi. Następnie zwyciężył przez położenie na łopatki młodego zawodnika z Gdańska, którego wyeliminował z dalszych walk Ryszard Lipski. Lipski przegrywał jednak w kolejnej walce na punkty z Janem Merkelem (Pogoń Ruda Śląska). W ostatniej walce w tej kategorii Kazimierz Lipień zwyciężając 15:0 Merkela wywalczył swój ósmy tytuł mistrzowski.

Tabela nr 5. Starty Józefa Lipienia w zawodach o mistrzostwo Polski seniorów w latach 1967-1981 oraz zajęte miejsca

Rok	Miejsce zawodów	Zajęte miejsce
1967	Jelenia Góra	III
1968	Siemianowice Śląskie	II
1969	Elbląg	I
1970	Katowice	I
1971	Rzeszów	II
1973	Wałbrzych	I
1974	Wrocław	I
1975	Dębica	I
1976	Zamość	I
1978	Dębica	I
1979	Katowice	I
1980	Dębica	II
1981	Racibórz	I

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Historia Polskich zapasów 1922-2012, Warszawa 2012, s. 144-157 (praca zb.)

Tabela nr 6. Starty Kazimierza Lipienia w zawodach o mistrzostwo Polski seniorów w latach 1968-1981 oraz zajęte miejsce

Rok	Miejsce zawodów	Zajęte miejsce
1968	Siemianowice Śląskie	I
1969	Elbląg	I
1970	Katowice	I
1971	Rzeszów	I
1972	Włocławek	I
1973	Wałbrzych	II
1974	Wrocław	I
1975	Dębica	I
1976	Zamość	I
1977	Racibórz	I
1978	Dębica	I
1979	Katowice	I
1980	Dębica	I
1981	Racibórz	III

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Historia Polskich zapasów 1922-2012, Warszawa 2012, s. 144-157 (praca zb.)

Obrazy ze startów w mistrzostwach Europy

Startem w mistrzostwach Europy w kategorii wagowej 57 kg (1968) Józef Lipień rozpoczął rodzinną rywalizację o europejskie medale. Debiut na arenie międzynarodowej nie należał do udanych. Po dwóch porażkach pożegnał się z mistrzostwami. Na mistrzostwa w 1970 r. odbywające się w Berlinie (wówczas Niemiecka Republika Demokratyczna) wyjechali już obydwaj bracia. Józef zajął 9 miejsce (57 kg), natomiast Kazimierz miejsce 7. Jak ustalił A. Jedynak, był to ich ostatni start w zawodach rangi mistrzowskiej, gdy startując razem żaden z nie zdobył medalu. Historię startów braci Lipieniów obrazują tabele nr 7 i 8.

**Tabela nr 7. Starty Józefa Lipienia na ME w latach 1968-1978
oraz zajęte miejsca**

L.p.	Rok	Miejsce (kraj)	Zajęte miejsce
1	1968	Västerås (Szwecja)	XV
2	1970	Berlin (Niemiecka Republika Demokratyczna)	IX
3	1972	Katowice	VIII
4	1973	Helsinki (Finlandia)	VI
5	1978	Oslo (Norwegia)	III

Źródło: Opracowanie własne

Po starcie w 1978 r. w sprawozdaniu dla PZZ trener Janusz Tracewski w sposób następujący przedstawił postawę brązowego medalisty:

W pierwszej walce pokonał Patasianidisa (Grecja) 37:2. W drugiej Aigscha (Austria) przez dyskwalifikację w 5'02", prowadząc 15:0. W trzeciej w ten sam sposób Milewa (Bułgaria) w 4'18", prowadząc 26:0. W czwartej z Bocilą (Rumunia) w 6'28" następuje obustronna dyskwalifikacja. W piątej rundzie z Douczewem (Węgry), prowadząc na 8:1 w 8'58", przegrywa przez dyskwalifikację. W szóstej rundzie, prowadząc 12:4 z Krystą (CSRS), w 7'35" wygrywa przez dyskwalifikację. W ostatniej walce z Pagudinem (ZSRR) przegrywa 5:8, zdobywając medal brązowy. Ocena startu bardzo dobra. Zawodnik po 2-letniej przerwie wrócił do reprezentacji i nawiązał ścisły kontakt z czołówką światową, zdobywając brązowy medal. Na tle swoich przeciwników prezentował się bardzo dobrze przede wszystkim wyszkoleniem technicznym. Tylko w jednej walce z zawodnikiem ZSRR ustępował mu pod względem kondycyjnym. Wszystkie pozostałe walki prowadził zdecydowanie i wygrywał przez dyskwalifikację. W tym turnieju naszemu zawodnikowi zabrakło szczęścia do zdobycia złotego medalu. W walce finałowej sędzia czasowy przedłużył czas walki w drugiej rundzie o 30", w którym to zawodnik ZSRR Pagudin zdobył decydujące o zwycięstwie w tej

walce punkty. Protest kierownictwa ekipy nie przeszedł, ponieważ nie było pełnego zapisu całej walki. Józef Lipień należy do ścisłej czołówki światowej i w pełni spełnia postawione przed nim zadania [Za: A. Jedynak, *żr. cyt. s. 23*].

**Tabela nr 8. Kazimierza Lipienia na ME w latach 1970-1979
oraz zajęte miejsca**

L.p.	Rok	Miejsce (kraj)	Zajęte miejsce
1	1970	Berlin (NRD)	VII
2	1972	Katowice (Polska)	III
3	1973	Helsinki (Finlandia)	II
4	1974	Madryt (Hiszpania)	VI
5	1975	Ludwigshafen (RFN)	I
6	1976	Leningrad (ZSRR)	I
7	1978	Oslo (Norwegia)	I
8	1979	Bukareszt (Rumuńska Republika Ludowa)	III

Źródło: Opracowanie własne

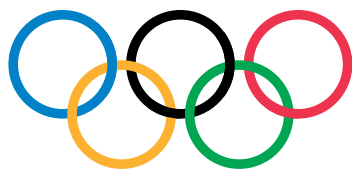
Dwukrotny medalista ME Kazimierz Lipień w piątym starcie w zawodach (1975) zdobył złoty medal. Trener kadry Janusz Tracewski jego start ocenił jako bardzo dobry. Kazimierz potwierdził swoją klasę wygrywając ze wszystkimi konkurentami. Był jednym z najlepszych zawodników turnieju, oklaskiwanym przez czterotysieczną publiczność śledzącą zapaśnicze zmagania. Pokonał kolejno: Récziego z WRL (obecnie Węgry) (7:2), Jantgena z Luksemburga (24:0), Manuela z Hiszpanii (4:0), Pauna z RRL (obecnie Rumunia) (15:2), Meduna z CSRS (położony na łopatki w I rundzie). Na punkty pokonał Lazarowa z BRL (obecnie Bułgaria), a w walce decydującej o złotym medalu pokonał Kawkajewa z ZSRR (obecnie Rosja) (19:4).

Kazimierz Lipień nie miał dotychczas okazji stanąć na najwyższym podium mistrzostw starego kontynentu, mimo że dwukrotnie już triumfował w turniejach, których stawką był tytuł mistrza świata. Zdobywca pierwszego medalu olimpijskiego dla rzeszowskiego sportu sięgnął w Ludwigshafen po tytuł mistrzowski w stylu niepodlegającym dyskusji. Kazimierz Lipień zwyciężył wszystkich swoich rywali, potwierdzając tym samym niepowtarzalną supremację w kategorii piórkowej [„Nowiny Rzeszowskie” z 01.05.1975].

W roku następnym Mistrzostwa Europy odbywały się w Leningradzie (ZSRR). Startowało 133 zawodników z 22 krajów. Kazimierz Lipień wygrał wszystkie swoje walki. Pokonał m.in. Pauna z Rumuni, kładąc go na łopatki. W finałowej walce, położył także na łopatki reprezentanta gospodarzy Nałbadiana, którego zagrzewała do walki kilkutyśięczna rosyjska widownia. Po zdobyciu drugiego złotego medalu, w wywiadzie dla „Przeglądu Sportowego” K. Lipień powiedział:

Oczywiście, cieszy mnie zdobycie złotego medalu w Leningradzie. Jednocześnie zobowiązuje to do jeszcze intensywniejszej pracy, bo najważniejsza impreza – igrzyska olimpijskie – jeszcze przede mną. Medalu nie obiecuję, bo można by mnie posądzić o zarozumiałstwo, ale przyrzekam zrobić wszystko, aby ewentualnej szansy na powiększenie medalowego dorobku olimpijskiego Polski nie przegapić [Za A. Jedynak, źr. cyt.].

Wiadomo było jeszcze w tym samym roku, że szanse na powiększenie medalowego dorobku dla siebie, Dębicy, PZZ i Polski nie zaprzepaścił.



Olimpijskie starty braci Lipieniów

Józef Lipień brał udział w czterech olimpiadach, natomiast Kazimierz w trzech. Skoncentrujmy nasze zainteresowanie na tych startach i opisach zdarzeń im towarzyszących, które miały związek z medalami wywalczonymi podczas turniejów olimpijskich.

Turniej olimpijski w Monachium w zapasach w stylu klasycznym odbywał się w dniach 5-10 września 1972 roku. Wystartowało 194 zawodników z 39 państw. W kategorii wagowej K. Lipienia (62 kg) było 19 zawodników. Start na olimpijskie podium zaczął obiecująco. Wygrał cztery walki: z Francuzem prowadząc na punkty (33:3) w trzeciej rundzie położył go na plecy; silnego i dobrego technicznie zapaśnika Węgier Recziego pokonał wysoko na punkty (11:4); Greka rzutem suplesowym położył na plecy w drugiej rundzie walki; w czwartej walce wicemistrza świata z Edmonton Kaletica (Jugosławia) wypunktował wysoko (15:2). W kolejnej walce zmierzył się z Wehlingiem (NRD). Żaden z nich nie wykonał akcji technicznej, obydwaj mieli po dwa ostrzeżenia za pasywną walkę. W siódmej minucie Lipień otrzymał trzecie ostrzeżenie i walkę przegrał. Błędne założenia taktyczne miały

przyczynić się do porażki. Ocena ta ma uzasadnienie, biorąc pod uwagę walkę o brązowy medal. Stoczył ją z Japończykiem Fujimoto. Walka ta była ozdobą turnieju. To jeden z najpiękniejszych pojedynków turnieju olimpijskiego – pisał J. Tracewski w Sprawozdaniu z IO w Monachium dla władz PZZ. Lipień zaskoczył przeciwnika wywrotką, po czy zdobył punkt techniczny za tzw. obejście; wykonując nurkowanie stracił punkt z obejścia. W ostatniej fazie walki stracił 2 punkty, gdyż Japończyk wykonał Lipieniowi wózek, ale zrewanżował się przeciwnikowi wykonując posadkę, czym rozstrzygnął walkę na swoją korzyść (5:3). Przebiegu walki nie da się opisać słowami. Tu zostały przytoczone sytuacje w których zawodnicy zdobywali punkty techniczne. Kiedy weźmiemy pod uwagę, że w walce nie było ostrzeżeń na pasywność, wyobraźnia ułatwi odtworzenie jej przebiegu.



Medal letnich igrzysk w Monachium 1972. Źródło: Ewolucja złotego medalu igrzysk olimpijskich, <https://joemonster.org/art/26723>

Igrzyska XXI Olimpiady w 1976 roku odbyły się w Montrealu. Startowało 160 zawodników z 29 krajów. W wadze, w której startował K. Lipień (do 62 kg), było 17 zawodników. Walki eliminacyjne odbywały się na 4 matach. Turniej w stylu klasycznym odbył się w dniach 20-24 lipca. Finałowe walki budziły zainteresowanie kibiców na wszystkich kontynentach. W Sprawozdaniu z IO dla PZZ trener kadry Janusz Tracewski pisał m.in.:

Wszystkie trzy rundy ze Struppem (Kanada) zdecydowanie przeważał. Wykonał wszystkie możliwe rzuty zapaśnicze i wygrał rekordowo 31:0. W drugiej walce od pierwszych sekund przejmując inicjatywę, sprowadza do parteru, wykonuje odwrotny pas i rzutem suplesowym w 1' 59' kładzie Vieirę (Portugalia) na łopatki. Z bardzo groźnym Lazarowem (Bułgaria) wygrał zdecydowanie, wykonując w ciągu 3-rundowej walki całą serię wywrotek i nurkowania. Bułgar otrzymał dwa ostrzeżenia za unikanie walki i uległ Lipieniowi wysoko 0:16. Później [Kazimierz Lipień – JS] walczył z niezwykle twardym i niewygodnym dla siebie przeciwnikiem, Grekiem Mogiakisem. Po zdobyciu punktów za sprowadzenie obojdwaj mieli nieudane akcje. Walka stała się bardzo dramatyczna i wyrównana, ale zwycięża ostatecznie Lipień przez dyskwalifikację Greka w 8' 55'. Znakomity Dawidian (ZSRR) zaskakuje w walce Lipienia kontrą z suplesa, robi wózek, sprowadzenie i obejście. Polak zaczyna odrabiać straty, jednak po twardej i dramatycznej walce Lipień przegrywa 7:9.

Pozostała jeszcze szansa złotego medalu, gdyż Réczi (Węgry) pokonał na punkty Dawidiana. Ale aby go zdobyć, musi Polak szóstą walkę z Réczim rozstrzygnąć przewagą najmniej 8 punktów lub zwyciężyć przed czasem. Lipień, dobrze dysponowany, demonstruje pełen repertuar doskonałej techniki i głównie wywrotekami, odwrotnym pasem i sprowadzeniem do parteru wypunktował Récziego 13:4, co przy przegranej zawodnika ZSRR z Węgrem plasowało Polaka na I miejscu [Za: A. Jedynak, źr. cyt.].

Był to pierwszy złoty medal olimpijski w historii polskiego zapaśnictwa. Pierwszy Polak, mistrz olimpijski z Dębicy Kazimierz Lipień marzył o takim medalu w rodzinnej kolekcji przez długie lata. Żona Antonina po sukcesie męża mówiła o chwilach zwątpienia, po przegranej walce z Dawidianem. Wierzyła, że będzie walczył do końca. Po otrzymaniu wiadomości z klubu, że Kazik pokonał wysoko na punkty

Węgra Récziego i ma jednak pierwsze miejsce, popłakała się ze szczęścia. Kolega klubowy K. Lipiena, Jerzy Herduś, w niepublikowanych jeszcze wspomnieniach nawiązuje do łez, które pojawiły się w chwili, gdy zobaczył Kazka na podium i usłyszał Mazurka Dąbrowskiego. Z tym sukcesem identyfikował się w sposób szczególny, gdyż z K. Lipieniem łączyły go ciepłe koleżeńskie relacje, setki godzin spędzonych na macie, steki a może tysiące kilometrów przebiegniętych w ramach treningów oraz wspólnych treningów indywidualnych. To był szczególny klimat i okres, w którym funkcjonował samonapędzający się układ wzajemnego oddziaływania na siebie zawodników. Wielokrotnie za sprawą zaangażowania braci Lipieniów, Jana Michalika oraz mniej utytułowanych zapaśników trenerzy (Popiołek, Korzeń) zmuszani byli ograniczać wysiłek i intensywność ćwiczeń.

Fakty te są znane tylko nielicznym. One upoważniają do napisania, że z sukcesu Kazimierza cieszyli się inni zapaśnicy, działacze sportowi klubu oraz mieszkańcy Dębicy. Wielu ludziom tym złotym medalem przysporzył dużo radości, trudnej do opisania. Autor pracy magisterskiej A. Jedynak pisze na ten temat następująco:

Z sukcesu Kazimierza Lipienia bardzo cieszyli się mieszkańcy Dębicy. Gdy nadeszła wiadomość z Montrealu o zdobyciu przez „Kazka” złotego medalu, setki młodych kibiców przemaszzerowało ulicami miasta, niosąc flagi narodowe. Do klubu sportowego płynęły setki telegramów gratulacyjnych z kraju i z zagranicy. W dniu 30 lipca 1976 roku wyjechała do Warszawy kilkudziesięcioosobowa delegacja mieszkańców Dębicy, aby powitać medalistów. Dworzec lotniczy tonął w powodzi kwiatów, gdyż każdy uważał za swój obowiązek przywitać olimpijczyków choćby symbolicznym goździkiem.

Kazimierz Lipień wspomina to powitanie: »Koledzy z zapaśniczej reprezentacji olimpijskiej zazdrościli nam powitania na Okęciu.

Było bardzo przyjemnie, gdy na lotnisku zawołał do mnie celnik: „Panie Kazku, cała Dębica po was przyjechała!” Naprawdę jestem ogromnie wdzięczny za tak sympatyczne przyjęcie».

2 sierpnia 1976 roku punktualnie o godzinie 17:00 ulicami Dębicy przemaszerował osobliwy orszak. Na jego czele niesiono sztandar klubu „Wisłoka”, dalej szła orkiestra dęta, obecni byli jeźdźcy na koniach w czerwonych kubrakach oraz zaprzężona w czwórkę bryczka, w której jechali zapaśnicy – olimpijczycy: złoty medalista Kazimierz Lipień, brązowy medalista Andrzej Skrzydlewski i zdobywca piątego miejsca Józef Lipień.

Witany oklaskami orszak wjechał na stadion „Wisłoki”. Kazimierz Lipień złożył meldunek z olimpijskiego startu dębickich zapaśników dyrektorowi DZOS „Stomil”, a zarazem prezesowi „Wisłoki” Józefowi Stróżykowi, który z kolei podziękował za wspaniałe wyniki, gratulując im tych sukcesów w imieniu wszystkich mieszkańców Dębicy. Cała trójka uhonorowana została odznaczeniami »Zasłużony Pracownik DZOS Stomil«. Gratulacjom i podziękowaniom nie było końca...



Medal letnich igrzysk w Montrealu 1976.

*Źródło: Ewolucja złotego medalu igrzysk olimpijskich,
<https://joemonster.org/art/26723>*

Minione 48 lat od tych wydarzeń to okres, w którym w Dębicy powoli zacierały się wspomnienia ich świadków. Przeobrażenia polityczne, gospodarcze i społeczne dopełniły reszty. W przestrzeni publicznej jest coraz mniej miejsca dla zapaśniczych sukcesów, w tym wybitnych postaci jakimi są bracia Kazimierz i Józef Lipieniowie. O wielkich zapasach w Dębicy mówi się i pisze zdawkowo, hasłowo i najczęściej przy okazji. To mało optymistyczny obraz dzisiejszej rzeczywistości. Zamiast jego przybliżania, powróćmy do olimpijskich wspomnień i medalowego sukcesu Józefa Lipienia.

Olimpijski turniej zapaśniczy w stylu klasycznym odbył się w dniach 20-24 lipca 1980 roku w hali CSKA w Moskwie. Uczestniczyło w nim 119 zawodników z 28 państw. Polscy klasycy wywalczyli cztery srebrne medale. Wśród medalistów znalazł się Józef Lipień.



Medal letnich igrzysk w Moskwie 1980.

*Źródło: Ewolucja złotego medalu igrzysk olimpijskich,
<https://joemonster.org/art/26723>*

Wracając wspomnieniami do tego turnieju w 2004 roku powiedział:

*Igrzyska Olimpijskie w Moskwie. Mój upragniony cel z uwagi na
możliwość zdobycia medalu. Trzykrotnie miałem zaszczyt i honor
reprezentować Polskę, mając na olimpijskim garniturze Orła Białego.
Ale apetyt rośnie w miarę jedzenia, jak mówi przysłowie. Te fanta-*

styczne przeżycia i atmosferę igrzysk chciałem zapamiętać poprzez medal. Niezależnie jednak od osiągniętego wyniku zakładałem, że będzie to ostatni mój występ w kadrze narodowej. Nie powiem, że mi się nie udało. Może ktoś pomyśli, że jestem nieskromny, ale na ten srebrny medal zapracowałem.

Cykl przygotowawczy do czwartego olimpijskiego startu zostanie pominięty. Skupmy się na walkach. W pierwszej pokonał Krystkę (Czechosłowacja) na punkty 11:5; drugą zakończył przed czasem położeniem na łopatki Danewa z Bułgarii. W trzeciej rundzie walk miał wolny los. W czwartej pokonał na punkty Węgra Molnara (10:4). W kolejnej walce z Rumunem Botillą nastąpiła obustronna dyskwalifikacja walczących. Podobnym wynikiem zakończyła się walka ze Szwedem Ljunybeckiem. W ostatnim pojedynku przegrał na punkty z reprezentantem ZSRR Serikowem.

Pomimo tej przegranej zdobył srebrny medal. Trener Janusz Tracewski podopiecznemu wystawił najwyższą – bardzo dobrą ocenę. W Sprawozdaniu z IO dla władz PZZ pisał m.in.:

Józef Lipień w przekroju turnieju wykazał pełną dojrzałość techniczno-taktyczną. Stoczył walki z wszystkimi liczącymi się w tym turnieju zawodnikami. W ogólnym przekroju w sposób w pełni zasłużony zdobył srebrny medal i tym wspaniałym akcentem uhonorował swoje występy na ME, MŚ i IO. Za wynik ten należą się Lipieniowi słowa uznania. Przyszedł po okresie dużej mobilizacji, wewnętrznej, pełnej wyrzeczeń, trudów i heroicznego samozaparcia [Za: A. Jedynak, źr. cyt.].

Ostatnie zdanie trafnie oddaje cechy charakteru J. Lipienia.



*Moskwa 1980. Dekoracja zawodników kat. 57 kg. Na podium od lewej: Józef Lipień, Szamir Serikow (ZSRR), Benni Ljungbäck (Szwecja).
www.facebook.com/photo/?fbid=801983765307455&set=pcb.801983805307451*

Trudno przedstawić, jak witano olimpijczyków reprezentujących wówczas województwo tarnowskie (Kazimierza i Józefa Lipieniów) bez przeprowadzenia badań. W opracowaniach monograficznych poświęconych zapasom lub historii KS Wisłoka brakuje informacji na ten temat. Wiadomo natomiast, że zdobywcę srebrnego medalu olimpijskiego docenili później w plebiscycie mieszkańcy województwa tarnowskiego – został wybrany najpopularniejszym sportowcem. Z tej okazji udzielił wywiadu dziennikarzowi jednej z gazet. Lecz nie z tego powodu następuje nawiązanie do społecznego uznania mieszkańców byłego już województwa. Powód jest inny. Wyjaśni go fragment tamtej wypowiedzi.

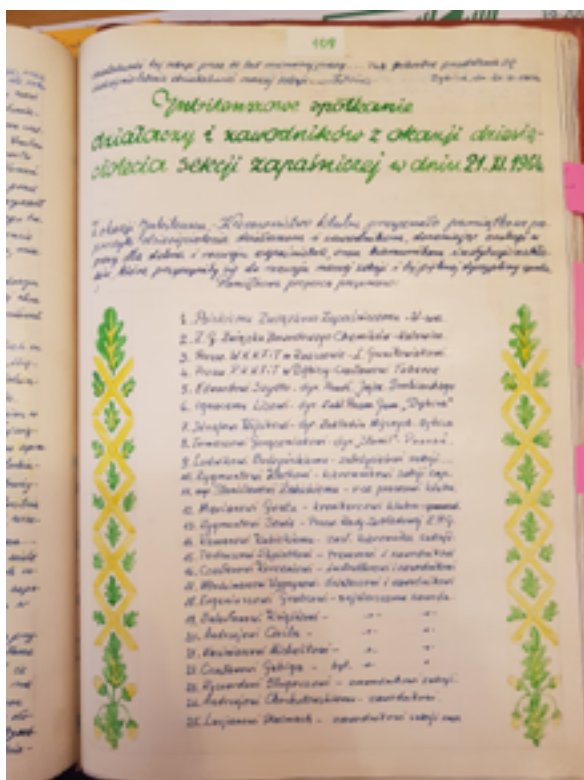
(...) Byłem mistrzem świata w zapasach w stylu klasycznym w 1973 roku, dwukrotnie wicemistrzem, brązowym medalistą MŚ, 8 razy

sięgałem po indywidualne mistrzostwo Polski i cztery razy po wicemistrzostwo, oraz 7 razy drużynowo. W roku 1980 udało mi się wreszcie zdobyć medal olimpijski. Medal ten był niejako policzkiem dla niektórych dębickich działaczy, którzy już grubo wcześniej postawili na mnie przysłowiowy krzyżyk. Po powrocie z Olimpiady dali mi odczuć, iż tego medalu wcale nie chcieli. Przykre to, ale prawdziwe [P. Krysiak, S. Jodłowski, Dębickie zapasy, Dębica 2017, s. 158].

W kontekście tej wypowiedzi zastanawiać może, brak odnotowania w kalendarium przywołanej publikacji (325-326) zdobycia olimpijskiego medalu w 1980 r. Kalendarium w monografii *110 lat dębickiej Wisłoki* z 2018 roku także pomija ten fakt. Zamiast próby analizowania przyczyny takiego stanu rzeczy nastąpi nawiązanie do wypowiedzi J. Lipienia, kończące ten wątek. Tak jak zapowiedział w wywiadzie, po zakończeniu kariery nie zerwał z zapasami. Wyjechał do Danii, a potem trenował zapaśników w szwedzkich klubach. W 1997 r. został trenerem w Wisłoce. W 1998 r. zapaśnicza drużyna seniorów, wzmocniona kadrowo sięgnęła po wicemistrzostwo Polski. W rok później trener Józef Lipień, do sportowych sukcesów mógł dopisać zdobycie przez zapaśników Wisłoki kolejnego tytułu DMP w roku 1999. W tych okolicznościach niezwykle trudno zrozumieć racjonalność decyzji władz klubu o rezygnacji ze zgłoszenia drużyny seniorów do rozgrywek krajowych. Na marginesie jedna uwaga. Po prawie dwudziestu latach od tej decyzji, Stanisław Jodłowski pisze o błędzie [*65 lat sekcji zapaśniczej Klubu Sportowego Wisłoka, Dębica 2019*]. Jest wiele argumentów do postawienia tezy, iż był to bardzo poważny błąd, pociągający za sobą konsekwencje o charakterze społecznym. O takich skutkach nie możemy zapominać, tym bardziej ich pomijać.

Szkicując obraz olimpijskich dokonań Kazimierza i Józefa Lipieniów nie powinniśmy zapominać o kwestiach społecznego oddziaływania

sportu na zdrowie bądź też na kształtowanie stosunków międzyludzkich. Tym usprawiedliwia autor tego opracowania nawiązanie do tych kwestii. Sport jest wspólnym dobrem całego narodu. Wynika to z systemu rozwiązań prawnych w Polsce i ma to odzwierciedlenie w przepisach powszechnie obowiązującego prawa. Przepisy nakładają zróżnicowane obowiązki na urzędy administracji państwowej i samorządowej. Władze samorządowe powiatu i gminy miasta Dębica, ponoszą także prawną i polityczną odpowiedzialność za zaistniały stan. Najwyższy czas kwestie związane z upadkiem sportowego i ekonomicznego znaczenia klubu, traktować poważnie bo sport to nie tylko medalowy dorobek.



Teherański sukces przeżyjemy jeszcze raz

Pięciu reprezentantów sekcji zapaśniczej dębickiej Wisłoki znalazło się w dziesięcioosobowym składzie reprezentacji Polski na mistrzostwa świata w Teheranie (1973). Wszyscy powrócili z medalami. Młodzieńcy wówczas Ryszard Świerad wywalczył wicemistrzostwo, Janowi Michalikowi przypadł w udziale także medal tego samego koloru. Andrzej Skrzydlewski także nie zawiódł. Brązowym medalem potwierdził przynależność do światowej czołówki zapaśników w kategorii 100 kg.

Jak oceniał i pisał obserwator tych mistrzostw, dziennikarz sportowy Bogdan Tuszyński, na faworycie do tytułu mistrzowskiego sędziowie dopuścili się „faulu”. W czwartej rundzie walk, Michalik walczył z Rumunem Nicu. Warunki walki dyktował świetnie przygotowany do startu i skutecznie walczący Michalik. Na pięć sekund przed końcem walki (pięć sekund!) prowadził na punkty 6:4. *Sędziowie widząc, że nic nie jest w stanie odebrać zwycięstwa Polakowi na trzy sekundy przed końcem pojedynku podejmują decyzję o dyskwalifikacji naszego zawodnika za rzekome unikanie walki* [B. Tuszyński, *Złote bliźnięta*, W-wa 1974, s. 10]. Decyzja zaskoczyła wszystkich, nawet



*Okolicznościowa pocztówka z medalistami
wydana przez KS Wisłoka z okazji teherańskiego triumfu*

kibiców licznie zgromadzonych na trybunach. *Na stadionie tumult trwał przez kilka minut. Oburzenie kierowników ekip i trenerów było ogromne, ale decyzji sędziów nie można było zmienić. Klamka zapadła – czytamy nieco dalej.*

Zdarzenie to było zwiastunem emocji towarzyszącym pojedynkom braci Lipieniów. Sędziowie są w stanie wpłynąć w sposób negatywny na wyniki walk. Sędziowska decyzja dot. oceny postawy Michalika i jego dyskwalifikacja rodziła potrzebę analizowania różnych scenariuszy u przyszłych mistrzów świata. I tym sytuacjom poświęcimy więcej miejsca. Punktem wyjścia są informacje zawarte w sprawozdaniu z tych mistrzostw, których autorem jest trener Janusz Tracewski.

Józef Lipień – I miejsce – 19 zawodników

Prowadził 22:0 i w 8. minucie zwyciężył na łopatki Ropaica (Kanada). Drugą walkę zremisował z bardzo trudnym i twardym Frigiciem (Jugosławia). Podczas tej walki doznał bolesnej kontuzji – skręcenia stawu skokowego, połączonego z wylewem. Następnie zdeklasował zawodnika gospodarzy Toraniego 14:1. W czwartej rundzie uległ bardzo nieznacznie 8:9 Lindholmowi (Szwecja). Piąta runda – wolny los. W szóstej osiąga wielki sukces, zwycięża 6:4 mistrza olimpijskiego Kazakowa (ZSRR). W ostatniej, siódmej walce – 7:3 Trajkowa (Bułgaria) i zdobywa złoty medal.

Kazimierz Lipień – 62 kg – I miejsce – 18 zawodników

Zdeklasował Toulotte'a (Francja) 24:0 i zwyciężył wysoko 14:0 Kaletica (Jugosławia), ale w trzeciej rundzie uległ nieznacznie w walce świetnemu Markowowi (Bułgaria). Czwarta runda – wolny los. W kolejnym pojedynku – piątym – prowadził 4:1 z Réczim (Węgry) i zwyciężył przed dyskwalifikacją w 4. minucie. W szóstej walce pokonał na punkty 9:3 świetnego Pauna (Rumunia). W decydującej walce zdołał zremisować 8:8 z niezwyciężonym Kawkajewem (ZSRR) i zdobył upragniony złoty medal. Zademonstrował dobrą technikę, popartą nienaganną kondycją, taktyką oraz wielką ambicją walki [Za: A. Jedynak, źr. cyt.].

Takie nawiązanie do stoczonych walk jak przytoczono wyżej ma charakter statystyczny. Nic nie mówi o zdarzeniach towarzyszących. Ich przybliżenie jest obecnie możliwe, dzięki wspomnianemu B. Tuszyńskiemu i utrwaleniu sukcesu „złotych bliźniąt” w sposób następujący.

Mistrzostwa cieszą się nadal ogromnym zainteresowaniem, mimo że walki odbywają się w stylu klasycznym, gdzie gospodarze mają mniej do powiedzenia. Na trybunach ponad 25 tysięcy widzów. Ci, którzy nie mają na bilet stoją przed wejściowymi bramami, bo o wynikach dowiedzieć się z głośników. Telewizja nadaje przebieg mistrzowskich bojów w dwu programach. (...) Samo południe, 13 września 1973 r. Ostatni dzień zmagających. Ze 158 rywali, na placu boju pozostali tylko najlepsi. Upał niesamowity. Finały już tylko na dwóch matach. (...) Dwaj bliźniacy rodem z Polski stają przed wielką szansą, 24-letni Józef i Kazimierz Lipieniowie kandydują do złotych medali. (...) Droga do walki finałowej Józefa Lipienia, które do tej pory nie miał szczęścia w mistrzowskich startach, nie była usłana różami. Polak walczący w kategorii do 57 kg stoczył do tej pory pięć walk. Wygrał trzy, jedną przegrał i jedną zremisował. Szczególnie ciężka była walka z Jugosłowianinem Frigiciem, podczas której doznał bolesnej kontuzji – skręcenia stawu skokowego. Noga bolała niemiłosiernie, a mimo to 20 sekund przed zakończeniem pojedynku Polak doprowadził przeciwnika do zagrożonej pozycji. Dzięki temu zremisował. (...) Trzeba było robić wszystko, by do decydującego pojedynku przystąpić ze względnie zdrową nogą. Warto było nawet przegrać ...[B. Tuszyński, Złote..., źr. cyt., s. 4].

Przerwijmy ten interesująco opisany przebieg drogi Józefa Lipienia na najwyższe podium. Wróćmy pamięcią do przykrych doświadczeń Józka z ME które odbywały się w Helsinkach. Walczył skutecznie i zwyciężał. Prowadząc na punkty z Finem Ukkolą (6:2) nastąpiła obustronna dyskwalifikacja. Decyzja podyktowana była politycznymi względami. Mistrzostwa obserwował siedząc na trybunach prezydent Finlandii. Józek był załamany. Do jego świadomości dotarło, że sędziowie nie pozwolą mu przebić się na podium. Mówił wówczas, że to koniec i na żadne takie imprezy więcej nie pojedzie. Kiedy roz-

goryczony werdyktem sędziów analizował w szatni przebieg walki, przyszedł trener. Janusz Tracewski powiedział: „Józek, zostaw, to już historia. Mistrzostwa świata są za trzy miesiące. Zdobędziesz mistrza świata i załatwisz sędziów. Nie przejmuj się i nie odpuszczaj”. I chociaż nie odpuszczał, to kontuzja była istotną przeszkodą w osiągnięciu upragnionego tytułu mistrza świata.

Z pomocą przyszedł brat Kazimierz – w opinii niektórych zawodników mistrz krzyżówek. Nie takich, jakie spotkać można w gazetach, lecz zapaśniczych, tj. zestawień walczących par. Ich układ oraz wiedza o poziomie jaki reprezentują poszczególni zawodnicy okazały się sprzyjającymi okolicznościami. Józef wracając wspomnieniami do tamtych mistrzostw powiedział w 2004 r.:

Gdy miałem walczyć ze Szwedem Lindholmem, wiedziałem, że układ tabeli jest taki, że aby myśleć o medalowym miejscu, to muszę wygrać walkę na plecy. Jeżeli nie, to muszę walkę przegrać, ale na punkty. Przy mojej przegranej Szwed zostawał i walczył dalej, a ja w tej samej rundzie walk miałbym wolny los. Dla mojej chorej nogi byłoby to dobre – tak ocenialiśmy z Kazkiem. Do walki przystąpiłem z wolą zwycięstwa i chęcią położenia przeciwnika na łopatki. Prowadziłem na punkty. Do końca walki było coraz mniej czasu. Sędziowie sygnalizowali pasywność Szweda. Zwycięstwo przez dyskwalifikację mnie urządziło jak najbardziej. Ruszyłem na niego, a on zrobił mi rzut przez biodro. Gdy wstałem z maty, na tablicy był wynik remisowy i kilkanaście sekund do końca walki. Słyszę głos Kazka: „Oddaj punkty! Oddaj punkty!”. I tak zrobiłem. Szwed wygrał na punkty. Przyleciał do nas Janusz Tracewski. Był bardzo

*zdeenerwowany i powiedział do nas: „Nie chcę was więcej znać.
To były wasze ostatnie zawody!”*

Szwed był zaskoczony zwycięstwem nad Józefem, a jednocześnie zmotywowany. Wbrew przewidywaniom nie przegrał kolejnej walki, a pokonał na punkty Bułgara Christo Trajkowa. Skomplikowało to układ krzyżówki. Po wolnym losie, Józef trafił się na górę krzyżówki, w następstwie czego trafił na radzieckiego zawodnika Rustema Kazakowa. Chcąc wejść do czwórki, musiał z nim wygrać. I wygrał. Na tę okoliczność powiedział autorowi:

Do walki z nim rozgrzałem się dobrze, bo wiedziałem, że walka będzie bardzo ciężka. Opracowana taktyka i konsekwentna jej realizacja sprawdziły się. Walczyliśmy na wolnym powietrzu, w słońcu, przy temperaturze 38°C. Wiedziałem, że jest starszy ode mnie i gdy narzucę wysokie tempo, to nie powinien wytrzymać. Czułem, że z każdą minutą opada z sił, traci wycucie i szybkość. Nurkiem wchodziłem mu do pasa i sprowadzałem do parteru. On jedynie chciał odpoczywać. Walka zakończyła się moim zwycięstwem na punkty.

Według zgodnej opinii fachowców a przede wszystkim Józefa Lipienia, wolny los i przerwa w tej rundzie walk, okazały się zbawienne dla kontuzjowanej nogi. Po zwycięstwie nad Kazakowem, po bardzo dramatycznym spotkaniu – pisze B. Tuszyński – czekała go walka z Bułgarem Trajkowem, mistrzem świata i Europy, która miała zadecydować o wszystkim.

Bułgarów nie należy specjalnie przedstawiać naszym kibicom. Wszyscy doskonale się orientują, że należą do światowej czołówki. I wraz z ekipą radziecką są dla nas najgroźniejsi. Trajkow jest niższy od Lipienia, ale robi wrażenie nieco potężniejszego. Na pewno jest

bardziej muskularny. (...) Giętki, dynamiczny, dysponujący doskonałą techniką. Takim musi być mistrz świata i Europy. Jego koronnym chwytem, którym zaskakiwał rywali, już tutaj w Teheranie, jest rzut przez biodro za jedną rękę. Chwyt ten wykonuje z kocią zwinnością, w nieprawdopodobnych sytuacjach.

Bo to cechuje mistrzów, chciałoby się dopowiedzieć. Jan Michalik był mistrzem posadki. Sam sobie dziwił się, że wszyscy jego przeciwnicy wiedzą o tym, a on i tak wykonuje ją skutecznie, zdobywając punkty. Wróćmy jednak do relacji B. Tuszyńskiego.

Polak (J. Lipień – JS) zna siłę, walory i chwyt Bułgara. (...) Poddany został analizie każdy krok, każdy moment przygotowywania ataku Bułgara oraz najskuteczniejsza taktyka obrony przed tym groźnym chwytem i kontrataku który miał przynieść zwycięstwo.

To niuanse i detale od których, można rzec, zależy końcowe rozstrzygnięcie. Uwzględnianie różnych czynników to podstawa sukcesu we współczesnych walkach zapaśniczych.

Samo południe. Upał wręcz nieprawdopodobny. Za chwilę rozpocznie się pojedynek na wagę złotego medalu. – Pamiętaj, że jak się będzie wkręcał do biodra, masz natychmiast wyprzedzić go zachodząc prawą nogą do przodu – mówi na pożegnanie trener. – Józek, w momencie wybronięcia musisz zaraz zaatakować i zaskoczyć go swoim koronnym chwytem. Słowa Tracewskiego zlewają się z uderzeniem gongu.

Znamy wynik tej walki, natomiast jej rzeczywistego przebiegu nie są w stanie oddać słowa. Obydwaj stanęli do walki będąc silnie zmotywowani do zwycięstwa. Po końcowym gwizdku sędziego, jego myśli i zainteresowanie ukierunkowane zostały na sąsiednią matę, na

której brat Kazimierz toczył walkę o pierwszy w karierze tytuł mistrza świata. Jego przeciwnikiem był Rosjanin Kawkajew. Tylko 60 sekund i będą razem świętować sukces, jakiego historia polskich zapasów nie zapisała na swych kartach. Końcowe sekundy walki K. Lipienia tak oto utrwalił B. Tuszyński:

*Kazik już wie, że jego bliźniaczy jest mistrzem świata. Spełniło się to o czym marzył. Rusza do ataku i jak taran pcha przed sobą Rosjanina. Sprowadza go wreszcie do parteru. Traci jednak jeden punkt i wszystko wskazuje na to, że za chwilę będziemy świadkami niecodziennej, rodzinnej uczty. **Trzy sekundy do końca walki** (podkr. JS). Brakuje tak niewiele. W akcję wkraczają sędziowie. Kazek dostaje upomnienie za unikanie walki. Stan punktów wyrównuje się na 8:8. Remis.*

Przy takiej stawce nie ma miejsca na błędy. A mistrzostwo w zapasach to właśnie sztuka dostrzeżenia błędu przeciwnika oraz umiejętność jego wykorzystania. Kazimierz, jak przystało na mistrza, wychwycił je po mistrzowsku. Nie ustrzegł się własnych. Trudno je równoważyć bądź oceniać przy konieczności uwzględnienia decyzji sędziów. Nie uważał się za przegranego, ale nie mógł uważać się za zwycięzcę. O tym zadecydować miał wynik walki Kawkajewa z Węgrem Reczim. Remis Węgra w tej walce lub przegrana na punkty pozwoliłby Kazimierzowi zdobyć złoty medal. Rosjanin, aby sięgnąć po złoto, walkę musiał rozstrzygnąć przez położenie przeciwnika na łopatkach. Znaczenie miały punkty minusowe. Drugi w historii Polski mistrz świata amatorów, musiał się uzbroić w cierpliwość i oczekiwać pięć godzin na wynik tego pojedynku. Było to pięć godzin niepewności.

Na wspomnieniach i jedzeniu minął czas oczekiwania na końcowe rozstrzygnięcie w tej kategorii wagowej. B. Tuszyński, którego opisy walk wykorzystywaliśmy już wielokrotnie, przybliży nam, o jaką stawkę walczył Węgier.

W grę wchodził nie tylko złoty medal Kazimierza Lipienia, ale także brązowy medal... Węgry. Walka była niezwykle dramatyczna. Kiedy sędziowie ogłosili remis, garstka Polaków mogła sobie wreszcie wpaść w ramiona. Radość była oszalałająca, poparta sukcesami, którego nie notowały kroniki polskiego zapasnictwa i naszego sportu. (...) Godzina 20 i upał nieco zelżał. Można oddychać bez przeszkód. Kiedy na piersiach braci Lipieniów wiszą już złote medale, kiedy na najwyższy maszt wciągana jest dwukrotnie biało-czerwona flaga i kiedy wreszcie grają Mazurka Dąbrowskiego, na stadionie jest kompletna cisza, ale zaraz potem, nie wiadomo kto intonuje staropolskie „sto lat”. (...) jest to chyba najpiękniejszy prezent za postawę i rycerskość w walce polskich mistrzów suplesów i nelsonów.



*Kartka pocztowa z mistrzami świata.
Po lewej Józef, po prawej Kazimierz Lipień*

Zwróćmy uwagę na jeszcze jeden, symboliczny obraz z teherańskich zdarzeń. Jest dla niego miejsce obecnie, w okresie politycznego zapotrzebowania na bohaterów, także w Dębicy. W miejscu, gdzie zapoczątkowany został proces sowieckiej okupacji Polski i innych państw Europy Środkowo-Wschodniej (Teheran 1943), na cały świat rozległy się dźwięki *Mazurka Dąbrowskiego* w równe trzydzieści lat później (1973). Jak gdyby na przekór światowym mocarstwom, zabrzmiał nie radziecki, lecz polski hymn, za sprawą Kazimierza i Józefa Lipieniów. Co zrobiono w Dębicy, ażeby na tych lub podobnych przykładach uczyć historii, patriotyzmu oraz rzetelnej pracy?



Stadion KS Wisłoka (1973). Powitanie medalistów, od lewej: Czesław Korzeń i Janusz Tracewski (trenerzy), Kazimierz Lipień, Józef Lipień, Ryszard Świerad, Jan Michalik

O zapasach w Dębicy z Januszem Urbanikiem. Wczoraj, dziś, jutro



*Dębica 2023. Janusz Urbanik z pamiątkowym medalem
Memoriału Dębickich Mistrzów. Fot. autora*

Czy można powiedzieć, że Janusz Urbanik jako zawodnik najmłodszej grupy sportowej sekcji zapaśniczej dorastał wśród wielkich mistrzów?

Tak mogło powiedzieć bardzo dużo chłopaków trenujących kiedyś zapasy w Dębicy. Były szkoły z klasami sportowymi z poszerzonym programem zajęć wychowania fizycznego. Dużo młodzieży w różnym wieku uczęszczało na treningi prowadzone przez instruktorów i trenerów klubowych. Była hala sportowa, maty zapaśnicze, siłownia a nawet możliwość korzystania z sauny. Trenowali seniorzy, juniorzy i młodzicy. W okresie, kiedy ja trenowałem, na zapaśnicze treningi zgłosiło się setki a może tysiące chłopaków. W najmłodszej grupie zacząłem i ja trenować. Kilka lat trenowałem, dojrzewałem w tym okresie jako zapaśnik i rozwijałem się jako człowiek. Tak, dorastałem wśród wielkich mistrzów.

Wynika z tego, że obecny prezes Autonomicznej Sekcji Zapaśniczej Wisłoka był świadkiem światowych sukcesów dębickich zawodników w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

To prawda. Sukcesy te były jednym z czynników, które zadecydowały, że trafiłem na zapaśniczy trening w 1976 r. I nie żałuję tego. Do dnia dzisiejszego pamiętam sukcesy zapaśników i doceniam je. Jako świadek mówię o nich i przybliżam innym. Podkreślam także korzyści wynikłe z tych sukcesów, które obecnie nie są zauważane. Znaczenia sportu w naszym życiu nie można analizować jedynie przez pryzmat medali.

Prezes Janusz Urbanik napisał kiedyś tak: „Jako początkujący zapaśnik byłem dumny z tego, że trenuję w tak słynnej sportowej grupie z wielkimi sukcesami międzynarodowymi”. Proszę rozwinąć to zdanie.

Międzynarodowe sukcesy znane były wielu osobom w Dębicy,

a także setkom uczniów uczęszczających do szkół w tamtych latach. Wielu chciało zostać piłkarzem albo zapaśnikiem. Ja wybrałem zapasy. Duma przyszła w chwili, kiedy uzmysłowiłem sobie ile należy włożyć pracy, ażeby osiągnąć liczący się wynik. Osiągnięcia sportowe oraz sportowa sława: braci Lipieniów, Ryszarda Świerada, Jana Michalika, Wacława Orłowskiego, Andrzeja Skrzydlewskiego pobudzały wyobraźnię i zachęcały do treningów. Pierwsze krople potu które pojawiły się na czole i koszulce treningowej, pozwoliły mi szybciej identyfikować się z grupą. Odczuwałem dumę z tego powodu. Tworzyliśmy wielką sportową rodzinę zapaśniczą. W przekonaniu takim utwierdzali nas trenerzy.

Przeczytałem, że Janusz Urbanik był dumny również z tego, że jego starszym kolegą był zapaśnik wszechczasów i światowej klasy Kazimierz Lipień.

Byłem i jestem nadal dumny, że miałem sposobność osobiście poznać Kazimierza Lipienia. To wybitna osobowość w gronie znanych mi zapaśników. Kiedy Stanisław Jodłowski przyszedł do mnie z płaskorzeźbą Kazimierza Lipienia wykonaną w drzewie, podjęliśmy działania. Naszym celem było podkreślenie jeszcze w inny sposób jego wielkości. Chcieliśmy przypomnieć, że był ambasadorem Dębicy i jednym z zapaśniczych mistrzów promujących miasto w Europie i świecie. Ponieważ był pierwszym Polakiem z Dębicy i pierwszym złotym medalistą w historii polskich zapasów, uznaliśmy, że godnym miejscem będzie dębicki ratusz. Nasze argumenty podzielił burmistrz Mariusz Szewczyk.

Sprawa z takim sposobem upamiętnienia Kazimierza Lipienia przeciąga się. Przypomnę, że nie jest to nasza pierwsza inicjatywa upamiętniania tej postaci. Po śmierci Kazimierza znaleźliśmy fundusze na gwiazdę Kazimierza Lipienia we Władysławowie; od 2008 roku cyklicznie organizowane są turnieje zapaśnicze. Organizowany jest

też Memoriał Dębickich Mistrzów, początkowo upamiętniający Kazimierza Lipienia, a rozszerzony po śmierci innych znakomitych zawodników Wisłoki. Formuła memoriału zmieniała się także w następstwie innych okoliczności. Nasz cel jest jednak niezmienny – to część naszych działań przypominających historię dębickich zapasów i dawnych mistrzów.

W tym roku memoriał planowany jest na wrzesień. Obecnie trwają przygotowania do turnieju organizowanego w związku z obchodzonym w Dębicy Rokiem Braci Kazimierza i Józefa Lipieniów. Burmistrz miasta Dębica Mariusz Szewczyk wygospodarował fundusze na pokrycie części wydatków mających związek z organizacją zawodów. My jako sekcja uruchomiliśmy potencjał drzemący w ludziach, tzn. członkach sekcji i sympatykach zapasów. Nawiązuję do tego nie bez satysfakcji.

Panie Prezesie, mój plan rozmowy przewiduje nawiązanie do teraźniejszości i działań ukierunkowanych na przyszłość. Czy wobec tego mogę prosić żebyśmy jeszcze chwilę poświęcili historii?

Oczywiście. Nawiązałem do organizacji turnieju, gdyż początek obchodów trzech jubileuszy w Dębicy (Roku Braci Lipieniów, Roku Polskich Olimpijczyków, 70-lecia zarejestrowania sekcji zapaśniczej) nie miał zapaśniczego stylu i dynamiki, że tak powiem. Miasto zauważyło nasze zaniepokojenie, więc chciałem podzielić się dobrymi wiadomościami. Turniej przybliży i upamiętni te wspaniałe postacie, natomiast start w takich zawodach będzie oddziaływał mobilizująco na zapaśniczą młodzież oraz propagandowo na zapasy.

„Byłem członkiem sekcji w której był mistrz Europy Jan Michalik, mistrz świata Józef Lipień oraz zdobywca złotego medalu olimpijskiego Kazimierz Lipień” – też było napisane.

To wielkie postacie dębickich zapasów. Michalik był pierwszym,

który wywalczył tytuł ME; Józef Lipień jako pierwszy został mistrzem świata; Kazimierz Lipień pierwszym polskim mistrzem olimpijskich w zapasach. Te fakty należy pamiętać i przypominać. Ja robię to z dumą i przekonaniem o słuszności takich działań. Środowisko zapaśników jest mi szczególnie bliskie. Mam na myśli nie tylko zawodników, lecz także osoby, które tworzyły warunki, abyśmy mieli lepsze możliwości rozwoju i startu w dorosłe życie.

„Byłem dumny również z tego, że tę światową klubową elitę tworzyli też Ryszard Świerad i Roman Wrocławski, mistrzowie świata, którzy byli dla mnie wzorem”.

Faktom nie da się zaprzeczyć. Nie ma nawet takiej potrzeby. Powiem więcej i chcę to zaakcentować szczególnie. Nikt nie rodzi się zapaśnikiem. Umiejętności przydatne w życiu nabywa się trakcie treningów, poprzez kontakty i rywalizację w rówieśniczej grupie, przez aktywność własną, tzn. poszukiwanie i dopasowywanie wzorców do swojej osobowości, w następstwie naśladowania mistrzów.

Miałem szczęście, że zawodników, którzy byli dla nas wzorami w tym okresie było liczne grono. Nie było trudno dokonać właściwego wyboru, chyba że zabrakło komuś samozaparcia. Determinacją wykazałem się w wystarczającym stopniu i przez odpowiednio długi czas. Poznałem, a następnie przyswoiłem, najbardziej cenione społecznie wartości, które stanowią normę postępowania powszechnie akceptowanego także obecnie.

„Było dla mnie zaszczytem, że brałem udział w zawodach sportowych w barwach klubu mistrzów i reprezentowałem ten klub, Klub Sportowy Wisłoka”.

Odczucia osobiste, to kwestia oceny. Zobrazuję to następująco. Byłem podekscytowany już samym treningiem w takim miejscu i otoczeniu. W gablotach puchary zdobyte przez zapaśników dla klubu, na ścianach

wisiałaby tablica ze zdjęciami zapaśników. Te sportowe trofea, te świadectwa przemawiały do naszej wyobraźni jeszcze mocniej. Kiedy trenerzy demonstrowali chwyt zapaśniczy, mówiąc z jaką skutecznością i komu pomagają w walkach, argumenty łatwiej trafiały do naszej świadomości.

Kiedy otrzymałem od trenera kostium zapaśniczy i prawdziwe, chociaż trochę podniszczone buty zapaśnicze, cieszyłem się ogromnie. Kiedy nadszedł czas, że walczyliśmy nie we własnym klubowym gronie, lecz w zawodach z udziałem innych klubów, a spiker mówił, że jestem z Dębicy, odbierałem to jako wyróżnienie. Dumę i zaszczyt odczuwałem szczególnie, kiedy wygrywanymi walkami przyczyniałem się do pomnażania sportowego dorobku sekcji.

Medal na piersiach i miejsce na podium, a nawet słowo trenera, że zrobiłem chwyt poprawnie lub inny trudny element ćwiczeń, były także powodami do dumy. Sportowy wyjazd za granicę oraz przeżycia z tym związane były dużo silniejsze m.in. z tego powodu, że trenowałem w Wisłocze.

„Brałem przykład z mistrzów, chociaż nie miałem tak wielkich predyspozycji do zapasów jak oni”.

Uczyć się można i należy od każdego, zwłaszcza tych najlepszych. Zapaśnik musi poszukiwać swojego stylu walki oraz nauczyć się wykorzystywać własne predyspozycje. To żmudny proces o zmieniającej się skali trudności. Czynnikiem czasu odgrywa ważną rolę. Obecnie bogatszy nieco w życiowe doświadczenie, powiedziałbym, że predyspozycje to jeden z czynników umożliwiający osiągnięcie sukcesu. Zapaśnikiem nikt się nie rodzi, tak samo jak nikt nie rodzi się przedsiębiorcą. Tego właśnie uczy sport, takiej filozoficznej mądrości uczyć należy przy wykorzystaniu chociażby sportu.

„Nadrabiałem to ciężką pracą wymagającą dużego wysiłku fizycznego. Dowodem tego było zdobycie Mistrzostwa Polski

Młodzików, Mistrzostwa Polski Chemików, brązowego medalu w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży oraz pierwszego miejsca w Międzynarodowym Turnieju „Oslo Cup” w Norwegii, uznawanym za nieoficjalne mistrzostwa Europy młodzików”.

Dziękuję za przypomnienie sportowych dokonań. Zastanawiam się, w jakich okolicznościach nawiązywałem do nich. Prawdopodobnie na uzasadnienie tezy, że brak predyspozycji można w jakimś stopniu nadrobić w inny sposób. W mojej sytuacji wiązało się z wyrzeczeniami i wymagało dużo wysiłku. W grupie zawodnikowi jest łatwiej się do niego zmobilizować. Nawet pochwała trenera, wypowiedziana niekiedy na wyrost, pomaga.

Każdy człowiek potrzebuje motywacji. Na jej wzmocnienie w zapasach jest prosty sposób, ciągle podnoszenie wymagań, analizowanie przyczyn niepowodzeń oraz wykorzystywanie zdrowej rywalizacji. A kto nie chce wygrywać, nie chce być najlepszym? Proces ten dotyczył także mnie. Obecnie jako przedsiębiorca i pracodawca nabyte umiejętności wykorzystuję poza matą. W sporcie i biznesie liczy się myślenie. Zbyt mało akcentuje się, że zapasy uczą zdroworozsądkowego podejścia do rozwiązywania problemów.

„Na przykładzie mistrzów stworzyliśmy w swojej grupie wiekowej wspólną kolektywę, natomiast atmosfera w grupie wyzwalała chęci do treningów i sportowej rywalizacji, niekiedy ponad miarę”.

To jest ocena odpowiadająca faktom i adekwatna do okoliczności. Proces cementowania zespołu był złożony. Obecnie, mówiąc obrazowo, widzę iż jego specyfika polegała na ukierunkowaniu celów cząstkowych poszczególnych zawodników w taki sposób, żeby były zbieżne z celami realizowanymi przez klub. Medale stanowiły jedynie część tych celów, co chcę podkreślić, zastrzegając, iż nie zamierzam rozwijać tego wątku.

Chcę zwrócić uwagę, że każdy chce zwyciężać, a dróg prowadzą-

cych do zwycięstwa jest tyle, ile członków liczy grupa. Tyle samo różnych charakterów, marzeń, powodów do konfliktów itd., itp. Kiedy atmosfera jest dobra, to łatwiej jest przekraczać nieosiągalne dotąd granice, w tym bariery natury psychicznej.

Zakładam, że Kazimierz Lipień zdobywając pierwszy z medali nabrał przekonania, że te z bardziej szlachetnego kruszcu są w zasięgu jego możliwości. Po złotym medalu w Montrealu, być może w świadomości innych zapaśników ugruntowało się przekonanie, że z każdym można wygrać. Nie wiem, w jaki sposób Rysiek Świerad utwierdził w takim przekonaniu swoich podopiecznych, ale zrobił to po mistrzowsku. W Atlancie zapaśnicy zdobyli 5 medali, w tym trzy złote. Żeby nie rozwijać tego wątku, nawiążę do przysłowia: zgoda buduje, niezgoda rujnuje. Ono dotyczy historii dębickich zapasów, ale także naszych planów rozwojowych.

„Byliśmy takimi młodymi mistrzami jak na swój wiek, poziom oraz na skalę krajową. Z każdych zawodów wracaliśmy z medalami, a kwestią było tylko ile ich przywieziemy”.

Poprzez zwycięstwa stawaliśmy się mistrzami w swoich kategoriach wagowych. Trenujących było dużo, byliśmy silnie zmotywowani, dla zapasów był klimat i sprzyjające warunki. O sukcesach takich pisano w gazetach, miały odzwierciedlenie w opracowaniach książkowych.

Kiedy odrodzą się zapasy w Dębicy na dobre, mam nadzieję, że z zawodów powracać będziemy z medalami, tak jak bywało kiedyś. Ci, którzy takiego efektu oczekują, muszą uzbroić się w cierpliwość, a po drugie uzmysłować sobie, że też mogą mieć na to wpływ. Połączmy siły, wyznaczmy cele i realizujmy je konsekwentnie. Zapraszam.

„Dzisiaj po latach cieszę się, że mogłem być członkiem tego elitarnego klubu zapaśników, bo uprawianie zapasów, jak i zdobyte doświadczenie bardzo pomogło mi w życiu oraz pozostawiło

wspaniałe wspomnienia. W zamian za to czuję się zobowiązany pomagać klubowi”.

Domyślałem się, a nawet nabrałem pewności, z jakiej okazji wypowiedź ta nastąpiła. Dzisiaj potwierdzam swoje zobowiązanie sprzed pięciu lat. Dopóki zdrowie pozwoli, dług wdzięczności będzie spłacany, w sensie dosłownym i w przenośni. Towarzyszy mi świadomość, że sport poszerzył moje horyzonty i doprowadził do poznania wielu osób. Ułatwił start w dorosłe życie. Takie było moje doświadczenie.

Dziękuję za interesujące rozwinięcie wypowiedzi nawiązującej do historii dębickich zapasów. Mam nadzieję, że będzie inspirować do przemyśleń w innym kontekście aniżeli zwykle się analizować sportowe sukcesy. Oceniam, że Janusz Urbanik jako były zapaśnik, przedsiębiorca oraz prezes autonomicznej sekcji zapaśniczej ma wiedzę, która pozwala mu wypowiedzieć się, jak zmian takich należy dokonywać. Osobiście uważam, że potrzeba nam prospołecznych działań i wpływania na zmiany zachowań osób, które mają faktyczny i polityczny wpływ na wiele aspektów naszego życia. Pozostaje to w ogólnospołecznym interesie, co chcę podkreślić jako osoba doświadczona życiowo i nauczyciel akademicki. Po tym nawiązaniu, proponuję przejść do dnia dzisiejszego. Widzę nawet taką potrzebę. Zaczniemy zatem od sprawy zarejestrowania sekcji zapaśniczej – jako autonomicznej.

W miesiącu kwietniu 2023 roku w Starostwie Powiatowym w Dębicy zarejestrowane zostało *Stowarzyszenie Przyjaciół i Sympatyków Autonomiczna Sekcja Zapasów KS Wisłoka*. Jest to zwykłe stowarzyszenie, nieposiadające osobowości prawnej. Jest dobrowolną zorganizowaną strukturą powstałą w celach niezarobkowych. Sami i samodzielnie określamy nasze cele, które skoncentrowane są wokół zapasów i problemów z tego wynikających. Naszą działalność opieramy na pracy społecznej. Powstanie stowarzyszenia podyktowane zostało



okolicznościami, wobec których – ogólnie mówiąc – jako byli zapaśnicy nie mogliśmy zachowywać się biernie. Po próbie usamodzielnienia się zapaśników w 2012 roku (zarejestrowano Autonomiczną Sekcję Zapaśniczą Wisłoka – JS) i doświadczeniach Czesława Korzenia, nie było innego wyjścia. Nie chciałbym się jednak wypowiadać szerzej, tym bardziej w jego imieniu.

Ale o aktualnym składzie zarządu, planach i zamierzeniach chyba nie ma przeciwskażeń porozmawiać?

Oczywiście, że nie. Mamy plany oraz cele do zrealizowania. Nawet z tych powodów warto przekazać kilka informacji. W trzyosobowym zarządzie stowarzyszenia jestem ja (Janusz Urbanik – JS), Andrzej Tomaszewski (kolega z zapaśniczej maty) oraz Jan Skowroński (kierował KS Wisłoka w latach 2013-2022). Andrzej Tomaszewski, podobnie jak ja, jest przedsiębiorcą. On dodatkowo przejawia aktywność jako międzynarodowy sędzia zapaśniczy. Szkoleniem młodzieży zajmują się doświadczeni trenerzy: Ryszard Konieczny, Andrzej Jedynak

i Darek Łukaszewski. Wspomagają ich byli zapaśnicy. Nie dlatego, że tym, których wymieniałem brakuje umiejętności, lecz dlatego, że chcemy uatrakcyjnić treningi. Na treningach, które odbywają się trzy razy w tygodniu, pojawiają się byli zawodnicy, jak np. Dominik Haba, Andrzej Szczepanik czy Robert Kipa. Robert jest gospodarzem zapaśniczej przewiązki. Aktywnością wykazuje się także na Facebooku przypominając zapaśnicze czasy, w tym także sukcesy młodzieży. Hasło *Do Dębicy wraca moda na zapasy* realizowane jest dostępnymi środkami oraz w sposoby, na jakie obecnie jest nas stać.

Z zapaśniczego grona wywodzą się także osoby, które wspierają materialnie i moralnie działalność sekcji. Liczymy na finansowe wsparcie innych, ale pomocą rzeczową też jesteśmy zainteresowani. Wyjazdy na zawody wiążą się przecież z wydatkami. Dotacja miasta przeznaczona na zapasy to ok. 15 tys. złotych. To zdecydowanie za mało. Może nie umiemy zabiegać o pieniądze? A może za mało mówi się o korzyściach z uprawiania sportu innych niż medale? Wychodząc naprzeciw tym potrzebom, korzyści owe podkreślam, kiedy tylko jest ku temu sposobność. To też są nasze plany, które w hierarchii celów plasują się jednak na dalszej pozycji.

Jakie są zatem pierwszoplanowe cele?

W sytuacji oraz uwarunkowaniach, w jakich funkcjonuje sekcja zapaśnicza, na tak proste pytanie nie da się odpowiedzieć wprost. Kontynuacja tego, co ma już 70-letnią historię jest naszym celem głównym. Jego realizacja obserwatorowi z zewnątrz wydaje się prosta. Jest sekcja, zarząd, trenerzy i finansowe wsparcie miasta. Czego brakuje? Atmosfery sprzyjającej zapasom, troski rodziców o fizyczny rozwój ich pociech, właściwego motywowania dzieci do aktywności i wysiłku, często, a może zbyt często, kondycji fizycznej chcącym trenować zapasy. Odporność na sytuacje trudne (kryzysowe) także pozostawia wiele do życzenia. Moja wiedza pochodzi z rozmów z trenerami, nie będę zatem

przytaczał argumentów.

Wynikły z naszej rozmowy problem zilustruję bardziej przystępnie, tj. przykładem, odwołując się do faktów. Po roku naszej działalności na treningu jest średnio ok. 30 chłopców. Na początku nie było ich więcej niż 10. Jest wysoka rotacyjność. Ryszard Konieczny szacuje, że na około setkę dzieci, które pojawiły się na treningach, około 5% uczęszcza na treningi przez dłuższy czas. Mistrz Polski i medalista mistrzostw międzynarodowych Andrzej Tomaszewski rozpoczynał treningi w grupie około czterdziestu chłopaków. Po roku z tej grupy był jedynym trenującym. Rotacyjność jest zatem zjawiskiem występującym od dawna.

Sytuacja taka utrudnia proces szkolenia. W stosunku do tych, co po raz pierwszy przychodzą na trening, nie można stosować tak intensywnych i dynamicznych ćwiczeń. Dla tych, co dłużej uczęszczają na treningi, sytuacja taka jest czynnikiem demotywującym. Wyjściem z tego błędnego koła jest prowadzenie treningów w dwóch grupach.

Wniosek nasuwa się oczywisty. Musimy uzbroić się w cierpliwość, rodzice powinni swoje pociechy uczyć cierpliwości, motywować do treningów?

Podzielam punkt widzenia wynikający z treści pytania. W taki sposób rodzice mogą pomóc sobie, swoim pociechom, tym sposobom możemy pomóc sobie. Mogę tak mówić, gdyż moje zaangażowanie w działalność społeczną (sportową także) nie wynika z chęci wzbogacenia się przy tej okazji, ani nie jest podyktowana względami politycznymi.

W Dębicy są osoby, których polityczna kariera rozpoczynała się w klubie. W jaki sposób przysłużyli się dębickim zapasom? Stawiam to pytanie, gdyż inwestycja w sport, inwestycja w młodzież, inwestycja w zdrowe społeczeństwo, to etapy, które należy przejść zmierzając do ekonomicznego dobrobytu. Tak to widzę z perspektywy prezesa firmy działającej od 32 lat w Norwegii.

To odległa perspektywa. Czy możliwa do osiągnięcia w polskich uwarunkowaniach?

Nie jestem jasnowidzem. Podzieliłem się jedynie wiedzą. Dostrzegam potrzeby, ale jestem realistą. To umiejętność nabyta w zapasach, która zmodyfikowana została dla potrzeb biznesowych. Z dobrym skutkiem. Swoimi doświadczeniami staram się zainteresować innych.

Jakie zauważa Pan potrzeby związane z zapasami?

Jest ich dużo i są zróżnicowane. Zacznę jednak od nawiązania do pierwszych sukcesów. Owocem dotychczasowych działań, mierząc je dorobkiem medalowym, jest 6 medali wywalczonych w roku braci Lipieniów: 4 wywalczyli chłopcy na turnieju w Janowie Lubelskim, kolejne 2 w Krakowie. Mogło być ich więcej, ale do Krakowa pojechało jedynie dwóch, z planowanych na wyjazd piętnastu chłopaków. Szanuję troskę rodziców o zdrowie swoich pociech. To podsumowuje temat ostatniego wyjazdu.

Chcę zapewnić wszystkich, że bierzemy pełną odpowiedzialność za to, co dzieje się w czasie wyjazdów na zawody, jak również podczas treningów. Dokładamy starań, żeby czas spędzony na treningu był efektywnie wykorzystany pod każdym względem. Budowanie wzajemnego zaufania to jedna z uwidaczniających się potrzeb.

Rozmowa jest metodą działania i narzędziem przekonywania. Osoby trenujące nie są traktowane przedmiotowo. Argumentem, który przekonuje trenującego, nie jest stanowisko, tym bardziej groźba postawienia negatywnej oceny, lecz umiejętności trenera, który posługuje się słowem i przykładem. Walki treningowe oraz toczone podczas zawodów weryfikują umiejętności, a także ułatwiają zdroworozsądkowe myślenie. Uczą analizowania błędów i poszukiwania sposobów ich eliminowania. Uczą odpowiedzialności za dokonane wybory własne podczas walki. Zwycięstwa i porażki kształtują cechy charakteru każdego zawodnika bez wyjątku. Uczą sposobu obniżania poziomu napięcia emocjonalnego.

Korzyści są więc wielorakie.

Ponieważ pytanie nawiązywało do potrzeb, to chcę poruszyć dwie kwestie. Pierwsza to sprawa zachęcania do uczestniczenia w treningach oraz motywowania przez rodziców. Możliwości jest bardzo dużo, co wynika z mojej wypowiedzi nawiązującej do historii. Druga potrzeba związana jest z koniecznością analizowania ról społecznych ukierunkowanych na socjalizację. My jako członkowie autonomicznej sekcji zapaśniczej nie mamy ustawowego obowiązku, lecz kierujemy się dobrą wolą. Powinniśmy być partnerami, a nie petentami zabiegającymi o wsparcie finansowe. Rodzice takie wsparcie powinni wymuszać na władzach państwowych i samorządowych.

Jaka kwota finansowego wsparcia byłaby satysfakcjonująca dla sekcji?

Mamy świadomość trudności lokalowych i potrzeb z tym związanych. Są one znane od dawna. Zaczęło się od konieczności uregulowania długów klubu; sprzedania historycznej sali zapaśniczej (tzw. kurnika), pawilonu sportowego oraz działki. Potem sprzedano halę sportową. Moja wiedza pozwala mówić, że 300 tys. złotych miało zasilić budżet sekcji zapaśniczej. Tak wynikało z uchwały Walnego Zebrania członków. Czesław Korzeń podjął działania ukierunkowane na wybudowanie sali dla potrzeb zapaśników. Nie będę ich przybliżał. Ówczesne władze klubu środków takich nie przekazały. Po sprzedaży terenu (dawnych kortów), gdzie wybudowano sklep wielkopowierzchniowy Biedronka, kasa klubowa została zasilona ponownie. Co stało się z pieniędzmi trudno powiedzieć. O sprawozdania finansowe bezskutecznie dopominał się nawet sąd gospodarczy. Nie pomogły nawet nakładane kary. To są fakty. To smutna historyczna prawda roku 2024, Roku Braci Kazimierza i Józefa Lipieniów, Roku Polskich Olimpijczyków, roku obchodów 70-lecia zarejestrowania sekcji zapaśniczej.

Sala gimnastyczna dla zapaśników to odległa perspektywa?

I tak, i nie. To kwestia priorytetów władz oraz instytucji, które decydują o przyznawaniu środków celowych. Przy wykorzystaniu prasy oraz środków komunikacji społecznej obserwuję to, co dzieje się w kraju w tym zakresie. Mam wątpliwości, czy o przyznawaniu środków finansowych różnym stowarzyszeniom oraz organizacjom pożytku publicznego decydowały kwestie merytoryczne. Kiedy te patologiczne sytuacje, o których obecnie jest wyjątkowo głośno w Polsce, wyeliminujemy, szybciej znajdą się środki na halę pod zapaśnicze treningi oraz zawody.

Jakie są inne ważne problemy poza brakiem hali oraz wspomnianymi już w rozmowie?

Treningi zapaśnicze prowadzone są bez sali własnej. Mamy plany prowadzenia treningów w Skrzyszowie. Chcemy wykorzystać doświadczenie i umiejętności trenerskie Dariusza Łukaszewskiego. Patrzymy optymistycznie w przyszłość.

Brak sali do treningów oraz odbywania zawodów podniosłem do rangi problemu, gdyż kierujemy się troską o poprawę warunków uprawiania tego sportu. Treningi wiążą się z wysiłkiem fizycznym i koniecznością regenerowania sił. Najwyższy czas mówić i szukać rozwiązań prawnych umożliwiających dożywianie trenujących. Zapaśnicy otrzymywali kiedyś posiłki regeneracyjne.

W okresie ferii i wakacji zapaśnicy uczestniczyli w obozach, których program nie ograniczał się jedynie do ćwiczeń na macie; chłopcy grali w piłkę, biegali dla wyrobienia wytrzymałości. Były także zajęcia kulturalno-oświatowe oraz wiele innych zajęć z elementami uspołeczniającymi.

Być może ktoś zastanawia się, w czym widzę problem? Już wyjaśniam, przejawy agresji rówieśniczej, demoralizacji, przypadki autoagresji, trudności w znalezieniu zrozumienia w środowisku rówieśniczym... że tylko na tym poprzestanę. Wszystkie te zjawiska, z perspektywy prezesa sekcji zapaśniczej, postrzegam jako problemy.

Panie Prezesie, przed nami turniej z okazji 75. rocznicy urodzin światowej sławy bliźniaków. Czego mogą spodziewać się startujący?

Dzięki specjalnej dotacji wygospodarowanej przez burmistrza Mariusza Szewczyka – co mówię z zadowoleniem – w pierwszej kolejności fantastycznych sportowych przeżyć. Przewidujemy udział około setki zawodników z klubów, w których trenują zawodnicy w podobnej grupie wiekowej. Jest zbyt wcześnie, by wymieniać jakie to kluby będą. Mam nadzieję, że jadąc na zawody do Dębicy, zawodnicy zostaną poinformowani przez swoich trenerów, kim byli bracia Lipieniowie oraz jakie odnosili sukcesy. Taka informacja jest czynnikiem mobilizującym, a przez to podnosi poziom adrenaliny. Przeżycia związane ze startem utrwalają się na dłużej. Start w liczniejszej grupie zawodników to większa szansa na pomnażanie zwycięstw, wykazania się umiejętnościami na wyższym poziomie itd.

Na najlepszych czekają medale specjalnie zaprojektowane na tę okazję. Będą pamiątkowe koszulki, przygotowujemy broszurę przypominającą osiągnięcia Kazimierza i Józefa Lipieniów jako zawodników sekcji zapaśniczej KS Wisłoka. Nie zapominajmy o możliwości zobaczenia na żywo mistrza świata i wicemistrza olimpijskiego, która nie nadarza się na każdych zawodach. Mówię o Józefie Lipieniu, a być może skorzystają z naszego zaproszenia inni mistrzowie. Spodziewamy się także obecności innych, nieco mniej utytułowanych zapaśników Wisłoki.

Dziękuję za rozmowę.

Ja także dziękuję.

Z prezesem Firmy Vantor, byłym zawodnikiem, sponsorem autonomicznej sekcji zapaśniczej rozmawiał Jan Swół.

Kilka uwag i sugestii na zakończenie

Turniej zapaśniczy w roku 75. urodzin Józefa i Kazimierza Lipieniów jest okazją do nieco szerszego spojrzenia na sport, jego społeczne znaczenie oraz oddziaływanie na otoczenie. Był czas w historii zapasów w Dębicy i Polskiego Związku Zapaśniczego, że Polacy wracali z zawodów z przysłowiowym workiem medali. Niekwestionowany wkład do tej puli mieli również wybitni bliźniacy. Źródła wykorzystane przy opracowaniu tej publikacji to jedynie niewielka część wszystkich informacji, które pojawiły się w przestrzeni publicznej oraz wykazują związek z tymi wielkimi sportowcami. Ich dorobek medalowy jest imponujący, co przystępnie zobrazowano w tabelach. Same informacje o medalach to jednak tylko połowa historii. Droga i okoliczności ich zdobycia podnoszą społeczne znaczenie tych dokonań oraz wskazują na ważną rolę sportu w życiu jednostek.

Jeżeli teza, którą postawił autor już na wstępie tego eseju nadal budzi wątpliwości, zwróćmy uwagę np. na informacje, z których wynika owacyjne powitanie dębickich zapaśników po teherańskim sukcesie (1973). Możemy mówić, iż medale dębickich zapaśników miały wpływ na nastroje mieszkańców Dębicy. Sukcesem zainteresowali się również

dziennikarze i światowe agencje, przekazując informacje nie tylko o braciach bliźniakach – mistrzach świata, ale o mieście, w którym żyją, zakładzie pracy, w którym są zatrudnieni itd.

Interesujących spostrzeżeń może dostarczyć weryfikacja tezy, że osiągnięcia zapaśników przyspieszały rozwój Dębicy oraz społeczno-gospodarczego znaczenia miasta. Należy zgodzić się (choćaby ze śp. Andrzejem Stasińskim, prezesem KS Wisłoka), że były także i takie zmiany, których czynnikiem sprawczym były sportowe sukcesy, lecz ich się nie zauważa obecnie. Są nawet marginalizowane, ale to kwestia wymagająca odrębnego analizowania. Rozwój każdego społeczeństwa uzależniony jest od wielu, w różnym stopniu oddziałujących na siebie czynników. Zależność taką w mini skali poznaliśmy czytając krótkie nawiązanie do historii sekcji zapaśniczej.

Z obecnej perspektywy czasowej, sportowym dokonaniom Kazimierza i Józefa Lipieniów (i nie tylko) przyporządkować należy inne jeszcze pożądane obecnie cechy i wartości. Opinia wyrażona w tej części zakończenia jest sumą różnych argumentów wynikających z wiedzy autora i doświadczenia w wypełnianiu ról społecznych w okresie dotychczasowego życia. Moja przygoda ze sportem obfitowała w pouczające wydarzenia. Czas wypełniły treningi, starty w zawodach krajowych i zagranicznych; to możliwość dokonywania obserwacji i doskonalenia swoich umiejętności ucząc się od najlepszych; to sytuacje umożliwiające poznanie jakim szacunkiem i uznaniem cieszyli się za granicą nasi medaliści; to możliwość skonfrontowania jaką estymą cieszyli się utytułowania zawodnicy w innych krajach oraz jak na ich tle doceniani byli zapaśnicy z Dębicy. W tym kontekście nastąpi nawiązanie do sytuacji, której autor był świadkiem.

Podczas mojego pobytu w Szwecji (1978) w turnieju zapaśniczym startował mistrz Europy (1976) i mistrz świata (1977) Frank Andersson (kat. 90 kg). Ekipa telewizyjna filmowała jego walki, ale również ćwiczenia wykonywane w ramach rozgrzewki oraz reakcję publiczności

zgromadzonej na trybunach. W następstwie tego zainteresowania dowiedzieliśmy się od tłumaczki, że Frank cieszy się dużą popularnością w Szwecji. Za zdobycie mistrzostwa świata podarowano mu ponoć wierzchowca. Wartość nagrody zbliżona była do miliona koron. W Dębicy mistrzowie także otrzymywali nagrody. Kiedy widzę zdjęcie Kazimierza Lipienia z oponą na ramionach, pamięć przywołuje mi zawsze te dysproporcje. Bracia Lipieniowie trenowali i walczyli rozsławiając Dębicę i Polskę. Skoro obecnie poszukuje się wzorców do naśladowania, warto przytoczyć opinię Edwarda Madejskiego, działacza KS Wisłoka:

W okresie moich ponad 30-letnich kontaktów z dębickimi zapasami miałem okazję poznać wielu zawodników oraz śledzić ich kariery sportowe. Spośród setek zawodników, którzy „przewinęli” się w KS „Wisłoka”, do najwybitniejszych postaci zaliczam braci Lipieniów.

Dzięki niezwykle pracowitości i zaangażowaniu, ich talenty rozwijały się prawidłowo i bardzo szybko pięli się w sportowej karierze. Połączenie wszystkich cech: talentu, pracowitości, sumienności, zdyscyplinowania, ambicji i zaangażowania pozwoliło, że ich piękne kariery sportowe trwały przez wiele lat. Przez cały czas fascynowali mnie stylem walki, a wzorowa postawa i uczciwość zjednały im wielu sympatyków.

W okresie długoletniej kariery sportowej nie zdarzyło się nigdy, aby jakąś walkę potraktowali „ulgowo” lub ją „odpuścili”. To byli prawdziwi sportowcy, którzy zawsze w każdej walce traktowali kibiców z pełnym szacunkiem, dając im widowisko na wysokim poziomie [Za: A. Jedynak, źr. cyt. s. 52].

Takich cech, które podane zostały w przytoczonej wypowiedzi, jak: pracowitość, sumienność, zdyscyplinowanie, ambicja bądź za-

angażowanie, nabywa się podczas treningów, walk zapaśniczych i doświadczeń z tego wynikających. Można w uproszczeniu powiedzieć, że upływ czasu (od 1897 r.) nie zmienił oceny przydatności oraz korzyści z uprawiania zapasów.

Zakończenie jest miejscem do zwrócenia uwagi na rolę sportu w społecznym kontekście jego przydatności. Wiedza nabyta w ramach samokształcenia, jak również wyniki badań naukowych na to pozwalają. Pewna część badań dotyczyła zjawisk związanych z patologią życia społecznego oraz rozwiązaniami prawnymi i funkcjonalnymi polskiego systemu przeciwdziałania demoralizacji i przestępczości nieletnich. Z badań wynikało m.in., że niektóre z podejmowanych działań nasuwały przypuszczenie o przypadkowości, nieporadności, a nawet niekompetencji urzędniczej. W następstwie czego wychowawcza rola sportu nie była uwzględniana przy opracowywaniu programów które miały przeciwdziałać demoralizacji, toteż nie ma odzwierciedlenia w sprawozdaniach.

Politycy i ich decyzje, przy niewystarczającej reakcji środowiska naukowego, doprowadziły do osłabienia znaczenia instytucji kontroli społecznych. W efekcie pojawiły się zagrożenia, na przeciwdziałanie którym nie jesteśmy przygotowani. Co więcej, obawiamy się o tym mówić, pozostając w błędnym przekonaniu, że gdy się o czymś nie mówi, to zjawiska takie nie występują. Wychodząc z kręgu ogólnych stwierdzeń – krótkie nawiązanie do faktów. W 1990 r. udział nieletnich w ogólnej przestępczości wynosił 15,8% (60 525 czynów karalnych będących przestępstwami, 43 356 nieletnich), w r. 1995 już 16,1% (82 551 podobnych czynów, 68 349 nieletnich). Rządowy Program Zapobiegania Niedostosowaniu Społecznemu i Przestępczości wśród Dzieci i Młodzieży realizowany w latach 2003-2009 nie osiągnął zakładanych celów. Dzisiaj o demoralizacji dzieci i młodzieży słyszy się niewiele, nie dlatego że problem został rozwiązany. Przemilcza się ten problem, bo należałoby mówić o błędach.

Błędy takie uwidaczniają się także w zakresie tworzenia programu ukierunkowanego na zdrowie polskiego społeczeństwa. Program taki powinien być tworzony z myślą o wszystkich i dla wszystkich Polaków. Sukcesy i sportowe dokonania Kazimierza i Józefa Lipieniów nie spadły z nieba. Z nieba nie spadła także klątwa na polskie społeczeństwo, której skutkiem jest brak chociażby zbliżonych wyników od dwudziestu kilku lat.

Ich brak to także cenna i przydatna informacja, chociaż prawdę mówiąc, bliższa przestrodze niż wskazaniu dróg prowadzących do zmiany istniejącego stanu. Dlatego przy próbie analizowania co jest, a co było kiedyś, konieczne jest uwzględnianie zmian zachodzących w naszym otoczeniu oraz naszych postaw wokół tych zmian. O potrzebie takich zmian powinniśmy mówić i podejmować działania, żeby oczekiwania materializowały się. W pierwszej kolejności, te wiążące się z upamiętnieniem tablicą pamiątkową zapaśnika wszechczasów Kazimierza Lipienia.



SPOTKANIE ZAPASNICZE 29.VIII. 1964.

B.K. KÄRNAN - MALMÖ SV.-WISŁOKA

Mit herzlichem Grüßen von Euren Freunden
aus Schweden. Für große Danke für die große Gast-
freiheit man sich denken kann.

Leiter
 Jan Nilsson
 Ranie Johansson
 Olek Bo Persson
 Hans Hellberg
 Erik Svensson
 M. Lönn
 D. Samela
 Jan Lindberg
 Gunnar
 Hultberg
 J. J. J. J.
 Sören Johansson
 Siedski H.
 Jan Karl
 Gracis Lysen
 Krzysztof Kucharski



O Autorze:



Jan Swół

ORCID: 0000-0001-6719-7985

W okresie uczęszczania do ZSZ w Ropczycach trenował zapasy pod okiem Włodzimierza Węgrzyna a następnie Edmunda Kochana. Po podjęciu pracy w ZPG w Dębicy (1969) kontynuował treningi w grupie prowadzonej przez Czesława Korzenia; w grupie seniorów pod okiem Tadeusza Popiołka a następnie C. Korzenia; w kadrze narodowej trenerami byli Janusz Tracewski i Genadij Sapunow. Karierę sportową zakończył w 1980 roku.

W latach 1980-2004 był funkcjonariuszem MSW. W strukturach (MO, Policja) realizował zadania na stanowiskach wykonawczych i kierowniczych. Podinspektor Policji w st. spoczynku. Ukończył studia resortowe. Jest doktorem nauk prawnych po ukończeniu UJ w Krakowie. Absolwent studiów podyplomowych w AG-H w Krakowie.

Był nauczycielem akademickim w Katedrze Bezpieczeństwa Wewnętrznego WSLiZ w Rzeszowie. Aktualnie w UKEN w Krakowie prowadzi zajęcia na studiach podyplomowych. Specjalizuje się w zagadnieniach bezpieczeństwa wewnętrznego.

Jest autorem czterech opracowań książkowych o tematyce prawniczej i ponad stu artykułów naukowych. Uczestnik kilkudziesięciu konferencji naukowych w Polsce i za granicą. Jest badaczem i autorem monograficznych opracowań na temat historii Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Dębicy. Efektywnie wykorzystuje wiedzę kryminalistyczną w badaniach historycznych.

Od 1986 roku zajmuje się dziennikarstwem. Aktualnie jest wydawcą i redaktorem naczelnym Dębickich Zeszytów Historycznych.

VENTOR



DĘBICKIE
Zeszyty
Historyczne

www.zeszytydebickie.pl

ISBN: 978-83-971332-1-1